



RODZINA BOGIEM SILNA BIULETYN RODZINY RODZIN

Adwent
Boże Narodzenie 2013

Nr 9 (132)
Dobrowolna ofiara

Warszawa, 4 listopada 2013

DROGA RODZINNO RODZIN !

Pragnę podzielić się radością, że decyzją Ojca Świętego Franciszka zostałem powołany na nowego biskupa pomocniczego Archidiecezji Warszawskiej.

Konsekracja biskupia będzie miała miejsce w Bazylice Archikatedralnej św. Jana Chrzciciela na Starym Mieście w Warszawie w sobotę, 7 grudnia 2013 roku. Rozpocznie się o godz. 11.00.

Głównym Konsekratorem będzie Jego Eminencja Kazimierz Kardynał Nycz Arcybiskup Metropolita Warszawski.

Współkonsekratorami będą Arcybiskup Celestino Migliore Nuncjusz Apostolski w Polsce oraz Biskup Senior Kazimierz Romaniuk.

Serdecznie zapraszam na tę radosną uroczystość.


Ks. Rafał Markowski

Jeżu, ufam Tobie!

Spotkanie nieba z ziemią

Adwent, czas oczekiwania, nadziei na spotkanie. Nieraz mówimy „Miej nadzieję w Bogu”. Co to znaczy? To znaczy – ufaj, że Bóg spełni swoje obietnice. Czytając Biblię dowiadujemy się, że Bóg był wierny narodowi wybranemu w swoich obietnicach. Powiedział, że przyjdzie Mesjasz i wyzwoli swój lud z ciemności grzechu, zagubienia i smutku. Dowiadujemy się również z tej Księgi Życia, że naród wybrany był często niewierny. Wystarczyło, że Mojżesz na dłużej zatrzymał się na Górze Synaj, aby Żydzi służyli cielcowi. Wiemy, że na pustyni szemrali, zniechęcali się, Mojżeszowi nie wierzyli, wyśmiewali go. Nawet wielcy królowie zdradzali Pana, Jego przykazania. A jednak Bóg spełniał wszystkie obietnice dane temu narodowi.

W numerze przeczytasz:

Spotkanie nieba z ziemią ks. F. Folejewski	1
Narodziny Miłości Święta aby było łatwiej żyć Ks. Z. Kapłański	4
Formacja	6
Jak myśleć o życiu wiecznym J. Ogrodzki	12
Dziękuję Ci... J. Łazor	14
List ze Lwowa	16
Ojcowizna 2013	18
Kalendarium	22
Ogłoszenia	23

Nieraz boimy się, że stale jesteśmy tacy niewierni, niegodni, pomimo tego nie zapominamy o Bożych obietnicach.

Przez mroki adwentowej tęsknoty przebija światło nadziei. Większa od naszej małości, grzeszności jest prawda, że Bóg jest wierny obietnicom swoim. I na tej wierze budujemy nadprzyrodzoną cnotę nadziei. Nie można opierać się tylko na sobie, na swoich możliwościach, zdrowiu, zdolnościach, majątku. To wszystko nagle może zniknąć, załamać się. Jakże bliskie i prawdziwe jest adwentowe wołanie: „Niebioso roś spuście nam z góry, sprawiedliwego wylejcie chmury”. Bóg zawsze pomoże, zawsze nas obmyje, rozgrzeszy, uratuje, jeśli rozbudzimy serdeczny żal, jeśli otworzymy Sece nasze na przyjęcie Bożego Miłosierdzia i ze łzami w oczach zawołamy: „Przyjdź Panie”.

Zawsze Adwent kończy się Bożym Narodzeniem. W czasie Adwentu uczy nas Jan Chrzyciel, że jest ktoś ważniejszy od tego wszystkiego, za czym ludzie gonią. Przypomina, że Bóg jest najważniejszy. Należy zastanowić się, czy tak jest w moim życiu. Chodzimy do kościoła, Komunię Świętą przyjmujemy, odmawiamy pacierz, ale tak dajemy się zagłuszyć tym naszym materialnym potrzebom, jakbyśmy żyli dla jedzenia, ubrania naszych ambicji, zamartwiania się, że nie możemy spełnić oczekiwań naszych bliskich, że brakuje nam pieniędzy na prezenty. Jan Chrzyciel jest wciąż aktualnym nauczycielem. Wszystko jest mniej ważne od Boga – „Gdy On jest na pierwszym miejscu, wszystko jest na swoim miejscu”. Czas Adwentu jest łaską porządkowania, sprawdzania hierarchii wartości. Tylko wtedy jesteśmy w stanie świadczyć o Bogu w środowisku najbliższym nam, w rodzinie, w pracy – gdy Bóg jest dla nas najważniejszy!

Rozbrzmiewają podczas Adwentu słowa: „Czuwajcie, aby nie obciążać naszych serc obżarstwem, pijaństwem i troskami doczesnymi, bo koniec świata spada zniecka”. /Łk21,34/

Czy w tych nadmiernych troskach nie jest za dużo niewiary w Boga i Opatrzność Bożą? Ktoś stale się kłopotczy o to, że został samotny, matka ciągle zamartwia się, że jedna z córek do kościoła przestała chodzić. Niektórzy truchleją ze strachu, że ktoś bliski może umrzeć. Trzeba się troszczyć, czynić to co jest możliwe, ale nie zamartwiać się, nie lękać się tego, co jeszcze nie przyszło. Ile niekiedy w naszym zabieganym życiu, martwieniu się na zapas jest niewiary w Boga, braku zaufania. Z pomocą przychodzi Maryja!

Niepokalana Panna Najświętsza całkowicie Bogu zaufała i ofiarowała: „Oto ja służebnica Pańska”. /Łk1,38/ Całym swoim życiem otworzyła się na Oblicze Boga Żywego, w Jej łonie Słowo stało się Ciałem. Gdy głęboka cisza zaległa wszystko, a noc w swoim biegu dosięgła połowy, wszechmocne Twe

słowo z nieba, z królewskiej stolicy wzywa: „wstańcie, Bóg się wam rodzi”. Noc Betlejemską rozblęsnęła światłem. Nadzieja została spełniona. Jest Bóg – przyszła do nas Wielka Miłość.

Dziękujemy dzisiaj za tę Miłość, jesteśmy świadomi co się dzieje w życiu naszym osobistym, rodzinnym, narodowym, Europy i świata. O tamtej betlejemskiej nocy do dziś są aktualne słowa Jana Ewangelisty:

„Na świecie było Słowo,
a świat stał się przez Nie,
lecz świat Go nie poznał.
Przyszło do swojej własności,
a swoi Go nie przyjęli”. /J1,10-11/

Należy wciąż w sobie wychowywać chrześcijańskie serce czuwające, odważne, nie lękające się „cichej świętej nocy”, ponieważ ono wie, że właśnie tej nocy, odsłania się przed nami obecność Jezusa Chrystusa, który zapewnia nas: „A oto ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata”.

Z pamięcią o tej obecności należy wchodzić niekiedy w złe noce, pełne lęku i smutku oraz pokus do ucieczki sprzed „oblicza Boga”. Jesteśmy w stanie przy pomocy Bożego światła i Jego miłości – przekształcać najtrudniejsze chwile naszego życia w cichą, świętą Betlejemską noc. Przyjmujemy i przekazujemy Dobrą Nowinę głoszoną przez Aniołów – radość wielką z narodzenia Pana. Czytamy w Ewangelii świętego Łukasza: „Gdy aniołowie odeszli od nich do nieba, pasterze mówili nawzajem do siebie: „Pójdźmy do Betlejem i zobaczymy, co się tam wydarzyło i o czym nam Pan oznajmił. Udali się też z pośpiechem i znaleźli Maryję, Józefa i Niemowlę leżące w żłobie... A pasterze wrócili wielbiąc wystawiając Boga za wszystko, co słyszeli i widzieli, jak im to było powiedziane”.

Również nasza wiara jest przyjęciem tego, co zostało powiedziane nam przez Boga, przez Kościół, naszych rodziców, wychowawców. Nie możemy tej Dobrej Wiadomości zatrzymać dla siebie... Boże Narodzenie nie jest jedynie wspomnieniem minionych wydarzeń. Żeby usłyszeć Boże Słowo, przyjąć Je, przekazać innym, trzeba uczyć się wewnątrz, otworzyć przed Nim swoją uspokojoną myśl i wyjść Mu naprzeciw świętą ciekawością. „Pójdźmy, zobaczymy, co się tam zdarzyło”. Albowiem niebezpieczną rzeczą jest przyzwyczaić się do Boga, do człowieka. Wciąż należy oryginalnie, czyli odkrywco spojrzeć na Boga, człowieka, żłobek, sianko, opłatek.

Dzisiaj nawet kolęda „Wśród nocnej ciszy” – wydaje się być pieśnią dalekiego kraju i zamierzonych czasów. W nocną ciszę wtargnął hałas cywilizacji technicznej, a głos, który się rozchodzi, często opowiada nie o narodzeniu Zbawiciela w Betlejem, lecz o nieobecności Boga. Jeżeli się mówi jeszcze o

świętach, ale nie o Bożym Narodzeniu – to po to, żeby sprzedać przygotowane towary, poznać „magię świąt”. Świadomi Obecności Boga, przeżywając Boże Narodzenie na modlitwie, wzajemnej miłości, czuwamy, aby gwar tworzony przez człowieka cywilizacji nie zdołał zagmatwać dróg człowieka do Betlejem – naszego serca, rodziny, Ojczyzny. Wypowiedział tę prawdę poeta Staff:

„Jak słodka cisza z niebios spływa,
Jak świat jest prosty w świetle Twoim, Panie, jak koi
i oneśmiela!

Z wielką ufnością i spokojem serce me odpoczywa,
Jak dłoń w dłoni przyjaciela”.

Wśród wewnętrznej ciszy uspokojonego Seca głos się rozchodzi o Bogu Żywym, który jako Słowo Wcielone, zbawia nas i pomaga nam wprowadzać pokój w naszych sercach, rodzinach, w Polsce i świecie. Módlmy się o to serdecznie.

Ks. Feliks Folejewski SAC
Ojciec Duchowny Rodziny Rodzin

Pan Jezus bardzo często w swoim nauczaniu odwoływał się do przyrody, do ziarna, które musi „umrzeć”, by powstało nowe życie, musi „podać się przemianie”. A potem to nowe życie - słaby kiełek przebija stwardniałą ziemię i rośnie... A drzewo może stać się schronieniem...

Ale to przecież nie o rośliny chodzi... Święta Bożego Narodzenia są doskonałą okazją, by popatrzeć na nieustannie dostępną szansę, okazję wejścia na drogę szczęścia:

Narodziny miłości

Przygotować serce

Pamiętamy przypowieść o ziarnie rzuconym na różne rodzaje podłoża: zdeptane na drodze, zbyt słabe na płytkim gruncie, nieodżywione na suchej i spękanej ziemi i wreszcie znalazło dobre miejsce w glebie gotowej, by „z nią współpracować”. A więc można być nieprzygotowanym na miłość, na współpracę konieczną, by „coś z tego wyszło”.

Jak przygotować glebę swego serca na narodziny Miłości?

Przede wszystkim trzeba być wolnym. Wolnym od lenistwa, od zniechęcenia, od chciwości i nieczystości, od plotkowania i zazdrości, od wszystkiego, co jest złym nawykiem. Czy to jest możliwe? Jeśli nie odbierzemy zadania zbyt perfekcyjnie to można sprostać temu zadaniu – jak uczą moralisci warunkiem wystarczającym, traktowanym jako start do wolności jest szczerą wolą zerwania ze wszystkim, co zniewala. Oczywiście ta szczerą wolą pociąga za sobą zdecydowany sprzeciw, gdy pojawi się pokusa, uczenie się obojętności wobec złych emocji, radykalizm w choćby powolnym wzrastaniu.

Kolejnym warunkiem, aby móc owocnie przyjąć miłość jest mądrze pojęta miłość własna – tak, by widzieć swoją prawdziwą wartość w tym, że Pan Bóg nas kocha i przeznaczył do zbawienia, a nie w ziemskiej sławie, popularności, bogactwie czy władzy. Mądrze pojęta miłość własna chętnie korzysta z okazji, by z siebie zażartować (warto też pamiętać, że zły duch szczególnie boi się żartu, nawet lekkiego, on chce być traktowany bardzo poważnie).

Z troski o własny rozwój wynika dobre zainteresowanie drugim człowiekiem: takie spojrzenie na niego, by pomóc mu odkrywać, co w nim jest dobrego, jakie zadania Pan Bóg mu powierza. Traktując ludzi według Bożego zamiaru szanujemy ich wolność,

ale też staramy się być oparciem, gdy to jest potrzebne.

Jak gotową glebę trzeba podtrzymywać w gotowości, tak i serce trzeba ćwiczyć w jego otwartości. Harcerze zdobywają sprawności przez stawianie sobie różnych zadań, każdy, kto chce pomóc Bożej miłości dba o sprawność i dyspozycyjność swoich władz, umie czasem rezygnować z drobiazgów, powstrzymać się przed wypowiedzeniem niepotrzebnych słów, a niekiedy powie coś, co jest potrzebne: pochwali, podziękuję, poprosi o radę.

„Nawożenie” serca

Glebę trzeba wzbogacać, serce też. Nie przypadkiem młodzież jeździła za Janem Pawłem II, oni wiedzieli, że ten sędziwy człowiek chce dla nich dobra, że jest źródłem.

Trzeba szukać wielu źródeł: są nimi sakramenty święte z Eucharystią na czele, jest wpatrywanie się w ludzi stawianych przez Kościół jako wzór: na świętych i błogosławionych. Oparciem dla chrześcijanina jest grupa, wspólnota modlitwy, działalność dobroczynna. Wiele umocnienia daje też dobra lektura: mam tu na myśli nie tylko Pismo Święte, ale każda książka, każdy artykuł, które podnoszą na duchu, które wskazują drogi rozwoju, podpowiadają rozwiązania różnych problemów, pomagają odróżnić i szerokim łukiem ominąć zło, albo „wszystko, co ma choćby pozór zła” /por. 1 Tes 5, 22/.

Gotowość na przyjęcie miłości może być coraz większa, podobnie, jak niektóre rodzaje gleby przynosiły aż stukrotny plon. „Żyzność serca” rośnie, gdy ma się stałego spowiednika albo kierownika duchowego, gdy ma się przyjaciół, z którymi można o wielu codziennych i zwyczajnych sprawach podyskutować.

Ks. Zbigniew Kapłański

Wszystko, co pochodzi od Pana Boga jest dobre, wszystko, co On nam daje służy naszemu dobru, naszemu rozwojowi, ma nas do Niego przybliżyć. Święta – również te, które nadchodzą – są od Niego, to Syn Boży przyjmuje ludzkie ciało i przychodzi na ten świat jako jeden z nas. Ale tego trzeba się uczyć, nie zawsze umiemy skorzystać z Bożych darów tak, jak On tego pragnie, nie zawsze umiemy w tym co nas otacza dostrzec Jego Miłość. Popatrzmy dziś na święta tak, jak Pan Bóg chce, abyśmy je widzieli.

Święta... aby było łatwiej żyć

Zapytałem wiele osób o to, co im się ze świętami kojarzy. Nie tylko były to dobre, miłe skojarzenia. Wśród nich pojawiły się choinka i opłatek, prezenty i kolędy, ciepły nastrój i radość płynąca ze składanych życzeń, ale także patos, który bywa teatralny czyli nieprawdziwy, udawanie, że wszystko jest dobrze, jak wcale nie jest i upłytnie niewiele czasu, a to „niedobrze” się ujawni....

Stwórca jest Osobą czynu, Zbawiciel jest specjalistą od szukania rozwiązań w sytuacjach trudnych, które ludzie nazwaliby wręcz sytuacjami bez wyjścia. Ostatecznie po grzechu pierwotnym człowiek, który z własnej woli oderwał się od źródła życia był w położeniu beznadziejnym, a Bóg znalazł sposób na ujawnienie Swej Miłości Miłosiernej....

I Jego właśnie mamy naśladować. Postawa człowieka biernego jest sprzeczna z istotą chrześcijaństwa, jesteśmy wezwani do czynu, do przemieniania świata. Wiemy jednak, że czasem potrzeba wiele cierpliwości, aby coś zmienić, a przede wszystkim zmienić siebie, wiemy, że czasem bardzo długo musimy się uczyć tej prawdy, że to Bóg umie sobie dać radę ze wszystkim, a nie my i to Jemu powinniśmy pozwolić działać, a nie podejmować desperackie i rozpaczliwe działania.

Zatem najpierw

Nadajmy treść skojarzeniom

Nim zajmujemy się poszczególnymi znakami, symbolami i postawami przypomnijmy sobie, jak grają muzycy tworzący jedną orkiestrę czy kapelę, jak śpiewają chórzyci. Nikt nie próbuje „swego kawałka” zagrać czy zaśpiewać wcześniej, niż to przewiduje kompozytor, wcześniej niż się wcześniej umówili. Co z tego wynika? Pozwólmy zatem, by adwent był do końca adwentem, by Pan Jezus spokojnie mógł zejść po drabinie, którą mu siostra zakrystianka do nieba przystawiła. Pozwólmy, by wszystkie świeceki adwentowego wieńca wypaliły się w czasie codziennych rorat, pozwólmy, by pełne tęsknoty pieśni adwentowe nie zostały zagłuszone przez kolędy, które ludzie niecierpliwi i żądni zysku chcieliby nam podsuwać, aby tylko w świątecznym skojarzeniu człowiek nakupował wiele nie całkiem potrzebnych przedmiotów. Można by

nawet dość prowokacyjnie powiedzieć, że tyle stracimy ze świąt ile ich wykradniemy wcześniej....

Choinka – jak każde drzewko – jest symbolem życia. Świerk, jodła czy sosna są i w zimie zielone, nadają się zatem szczególnie do tego, by o tym życiu w grudniu przypominać. Ważne jest, by postawić choinkę, gdy prawdziwe życie, czyli Jezus Chrystus nadchodzi, by symbol życia nie próbował coś znaczyć, gdy jeszcze nic nie znaczy. Nie za wcześnie! Uciekajmy od nastroju pełnego... pustki, chyba, że chcemy, aby taka pustka w nas zamieszkała. Dobry jest zachowywany w wielu rodzinach zwyczaj, by na choince pojawiało się wiele ozdób własnoręcznie przygotowanych – to z kolei znak koniecznej współpracy człowieka z tym, co przychodzi od Boga. Spotkałem się też dwa razy z ciekawym zwyczajem. Pod choinką ozdobioną różnymi słodyczami, pięknymi „zabawkami” i bombkami musiała leżeć jedna bombka stłuczona. Gdy o to zapytałem, to odpowiadać mi dziwiąc się, że tego sam nie pojąłem, że taka rozbita połyskująca wcześniej szklana bańka jest znakiem jak nietrwałe jest piękno tego świata...

Opłatek... Nie tylko w dniu 24 grudnia, ale zawsze, gdy go bierzesz do ręki pomyśl, że takie właśnie są „gliniane naczynia” - nasze ciała, w których nosimy skarb /por.2 Kor 4, 7/. Jesteśmy tak kruchą materią, łatwo zniszczalną, a jednak ufność Boga składającego w nas Jego dary jest ogromna. Tym bardziej możemy być wdzięczni za tę ufność, tym większe może być nasze staranie, aby nic z Bożej łaski nie stracić. Tak samo kruche są nasze uczucia, również nasze postanowienia. Tak słabe ciało przyjął Syn Boży, aby pokazać, że nasza ludzka słabość może „pomieścić” łaskę Boga, że nie od naszej mocy, tylko od Bożego postanowienia zależy nasza wielkość. Sama materia opłatka uczy nas wrażliwości i troski, zwłaszcza o słabszych i bardziej nieporadnych, szczególnie o dzieci i chorych.

Prezenty – co, albo lepiej kto jest najważniejszym prezentem? Oczywiście Jezus Chrystus przychodzący od Boga. Wszystkie inne upominki są tylko nikłym symbolem Tego Prezentu. Jaki z tego możemy wyciągnąć wniosek? Że sens ma tylko taki prezent, który niesie Jezusa, czyli taki, który będzie Jego znakiem, przybliżeniem Jego łaski. Trzeba strzec się jak ognia takich podarunków, które są wybierane przypadkowo, „od niechcenia”, aby odhaczyć. Może

położyć nacisk na własnoręczne wykonanie? Na pomysł pełen poczucia humoru i pełnej wycucia życzliwości? Opowiadałem w „Naszej Drodze”, że w pewnej rodzinie spotkałem się ze wspaniałym rodzajem prezentów: dzieci w kopercie wręczały rodzicom pod koniec wieczery wigilijnej na przykład następującą kartkę „przez cały adwent starałem się nie spóźniać, co się udało widzieliście, ale zrobię wszystko, aby było z tym jak najlepiej” albo „starałam się, aby mi nic nikt nie musiał przypominać i mam nadzieję, że tak już zostanie”. Rodzice obdarowywali innych takim prezentem „wiem, jak bardzo Wam zależy na moim zdrowiu i dziękuję za wszelkie sposoby męczenia mnie, abym rzucił palenie, teraz postanawiam zerwać z tym definitywnie”, albo „niech moim darem dla Was będzie to, że zawsze postaram się każdego z szacunkiem wysłuchać”. Mam nadzieję, że od kiedy zaczęłam o tym mówić na kazaniach i pisać, gdzie tylko mogę, ilość takich prezentów znacząco wzrosła.

Doskonałym prezentem, „zawierającym Pana Jezusa” może być też wizyta u kogoś cierpiącego, list do osoby osamotnionej.

A co zrobić z patosem, sztuczną atmosferą w świątecznym domu? Przecież to postawa człowieka, postawa udawania, i tworzenia pozorów. Od nas zależy, czy taką postawę przyjmujemy, czy zdecydujemy się na odwagę naturalności. A gdy inni udają? A może inaczej już nie umieją? Może zaplątali się w jakąś sieć i nie wiedzą, jak się z niej wydostać? Może potrzeba wytrwałej modlitwy i cierpliwego wspierania kogoś z naszych najbliższych? Na pewno niejedna i niejedyn z Was powie, że zna osoby, wobec których trudno mieć nadzieję. Ale przypomnijmy sobie, że Pan Bóg z każdym człowiekiem i z każdym problemem da sobie radę. Aby Mu tylko tę osobę, tę sprawę powierzyć. Aby tylko ufać, pragnąć, można nawet modlić się tak trochę „drapieźnie”- „Panie Boże szturchnij tego człowieka na tyle mocno, by mu pomogło, na tyle delikatnie, byśmy my nie mieli nowych problemów”. Starajmy się dużo wcześniej, nawet kilka dni przed wieczorem składania życzeń przygotować słowa, jakie chcemy wypowiedzieć poszczególnym osobom. Unikajmy frazesów, zdań wyświechtanych, niewiele znaczących.

Czas odkrywania radości, nadziei, życia

Kiedyś usłyszałem ciekawe porównanie: że świątecznym stół, na którym stawiamy bądź choinkę i szopkę, bądź potrawy wchodzące w skład poszczególnych posiłków musi mieć cztery nogi, aby był stabilną podstawą. Te nogi, to:

- wiara w rzeczywistą obecność Pana Jezusa, w rzeczywiste Jego nadejście;
- symbole i ich (pełne rozumu) wykorzystanie;

- osobiste spotkanie z Panem Bogiem (czyli modlitwa) i
- tworzenie wspólnoty, przede wszystkim rodziny.

A oto zdania zaczerpnięte z wypowiedzi Waszych rówieśników:

„Chciałam posłać kilka kartek świątecznych i zobaczyłam w kiosku, że na tych kartkach nie ma nic o Panu Bogu, tylko jakiś starszy facet w czerwonym kubraku, jak krasnal, albo choinka, czy pojedyncza bombka. Aż mnie to odrzuciło. Szukałam, w jakimś sklepiku przy Parafii znalazłam prześliczne kartki własnoręcznie robione przez starsze zakonnice z pobliskiego klasztoru – na każdej był Pan Jezus z Maryją i świętym Józefem, postacie wykonane ze słomki, kolorowego papieru czy skrawków jakiejś tkaniny. Nigdy nie wysła nikomu nic nie znaczącego zdjęcia najpiękniejszej nawet bombki”.

I podobna wypowiedź, napisana przez młodszego kolegę, z czwartej klasy podstawówki:

„Chciałem w różnych mailach wysyłanych przed świętami zamieścić fajne gify. Długo szukałem w necie i same dziadki-Mrozy, jakieś świerkowe gałązki czy kulki śniegu czasem rosnące do wielkości bałwana. Wściekłem się i sam zrobiłem takie gify, w których był Pan Jezus i to wszystko, co naprawdę Boże Narodzenie przypomina”.

Piszecie też o znacznie ważniejszych sprawach (choć i tamte nie są bez znaczenia):

„ Postanowiłam przed świętami zrobić coś w sprawie Pani Jadwigi mieszkającej w naszej klatce schodowej na parterze. Była zawsze smutna, małowówna nawet widać było, że ma kłopoty z tak zwaną samoobsługą – czasem wokół niej był nieprzyjemny zapach. Może i miała rodzinę, ale na pewno nikt do niej nie przychodził, a niezręcznie było pytać. Nie za bardzo wiedziałam, jakiego podstępu użyć, aby nas do siebie wpuściła i pozwoliła zrobić trochę porządków. Okazja pojawiła się sama. Wiedziałam, że Pani Jadwiga pracowała kiedyś jako księgowka, była po studiach ekonomicznych, a mój brat po dłuższej chorobie musiał uzupełnić wiele szkolnych zaległości. Z geografią i historią dał sobie radę, przeczytał chętnie wszystkie lektury, ale z matematyką były jakieś problemy. Nigdy z tym nie było kłopotów, ale okazało się, że samemu jest jednak dużo trudniej. Zdobyłam się na odwagę, zapukałam do Pani Jadwigi. Zapytałam o to, czy może poświęcić czas Adamowi (tenże mój starszy brat). Ona trochę niezręcznie rozejrzała się po mieszkaniu i bąknęła „no, jakże go tu zaproszę?” Rzeczywiście nie było odnawiane od kiedy owdowiała, a to musiało być, nim ja się urodziłam... Namówiłam tatę i on razem z Adamem odnowili jej mieszkanie, mama pomogła mi w sprzątnięciu i już w listopadzie Pani Jadwiga mogła

przyjmować gości. Adam opowiadał, jak okazała się wspaniałą nauczycielką – pełną wyrozumiałości i poczucia humoru, a jednocześnie doskonale tłumaczyła. To było rok temu. Już wtedy było oczywiste, że wigilię spędzi z nami, jest przecież naszą wspaniałą przyjaciółką.”

„W adwencie ubiegłego roku rekolekcje głosili ojcowie franciszkanie. To były nawet misje. Jeden z nich z zapałem zachęcał do tego, by pomyśleć ile czasu spędzamy jedząc, a ile na modlitwę. Określał przy tym modlitwę jako pokarm duszy. Jego teza była taka, że

powinniśmy co najmniej tyle samo czasu spędzać na modlitwie, co używamy do wzmacniania ciała. Spróbowałem w ubiegłym roku tak przeżyć święta – chodziłem na adorację żłóbka albo przed Najświętszy Sakrament na taki czas, jaki wyliczyłem podczas posiłków. Rzeczywiście, to były zupełnie inne święta.... W tym roku już mnie nie musi nikt zachęcać, to ja będę zachęcał znajomych, aby skorzystali z tej rady....”

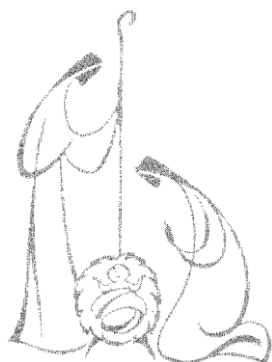
Ks. Zbigniew Kapłański

www.opoka.org.pl/dzis/

Serwis Adwentowo-Bożonarodzeniowy portalu Opoka to, z jednej strony, obszerny zbiór tekstów - rozważań, homilii czy artykułów, które przybliżają rozmaite aspekty tego wyjątkowego czasu. To także popularne "rekolekcje on-line": codzienna porcja materiału do przemyślenia i "przemodlenia". Opracowane przez ks. Zbigniewa Kapłańskiego teksty mają krótką, dostosowaną dla potrzeb internautów formę. Przez cały Adwent codziennie będzie można przeczytać nowe rozważania.

Życzenia

Prymas Kardynał Wyszyński powiedział: Ludzie mówią: czas to pieniądz, a ja wam mówię: czas to miłość!



Kochani!

W duchu Prymasa Tysiąclecia życzymy wszystkim jak najwięcej czasu.

Póki czas mamy, póty możemy miłować.

Nie zmarnujmy tej szansy!

Bóg, z „pełni czasu” przeszedł do „naszego czasu” aby nam okazać swą miłość. Zbliży się czas, w którym to przyjdzie Boga do nas szczególnie staje się nam bliskie.

Przygotujmy swe serca abyśmy mogli innym podarować ten czas, który jest miłością i przyjąć ten sam dar od innych. Rozejrzyjmy się.

Uśmiechnijmy się! Bóg jest Miłością! Nawet jeśli niczego nie mamy, to mamy jeszcze czas – aby do końca umiłować.

W imieniu Zarządu
Stowarzyszenia Apostolskiego Rodzina Rodzin

K. Bromatowski

Boże Narodzenie, 2013

Grudzień – Człowiekiem jest ten, kto ma nim być (Tertulian)

- świętość poczęcia życia
- godność przekazywania życia
- prawo do narodzin – wolność istoty poczętej
- „wychowanie do życia” w rodzinie i społeczeństwie
- relacje rodzinne „ku życiu”

Czytania:

J 1,1-14

Na początku było Słowo,
a Słowo było u Boga,
i Bogiem było Słowo.
Ono było na początku u Boga.
Wszystko przez Nie się stało,
a bez Niego nic się nie stało,
co się stało.
W Nim było życie,
a Życie było Światłością ludzi,
a Światłość w ciemnościach świeci,
i ciemność Jej nie ogarnęła.
Pojawił się człowiek posłany przez Boga,
Jan mu było na imię.
Przyszedł on na świadectwo,
aby zaświadczyć o Światłości,
by wszyscy uwierzyli przez niego.
Nie był on Światłością,
lecz [posłanym] aby zaświadczyć o Światłości.
Była Światłość prawdziwa,



która oświeca każdego człowieka,
gdy na świat przychodzi.
Na świecie było [Słowo],
a świat stał się przez Nie,
lecz świat Go nie poznał.
Przyszło do swojej własności,
a swoi Go nie przyjęli.
Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli,
dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi,
tym, którzy wierzą w Imię Jego -
którzy ani z krwi,
ani z żądzy ciała,
ani z woli męża,
ale z Boga się narodzili.
A SŁOWO CIAŁEM SIĘ STAŁO
i zamieszkało wśród nas.
I oglądaliśmy Jego chwałę,
chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca,
pełen łaski i prawdy.

Rdz 1,26-28 „A wreszcie Bóg rzekł: „Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam. Niech panuje nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym, nad bydłem, nad ziemią i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi!”. Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę. Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: <Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną...>”

Rdz 2,7 „Wtedy to Pan Bóg uczynił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, wskutek czego stał się człowiek istotą żywą” .

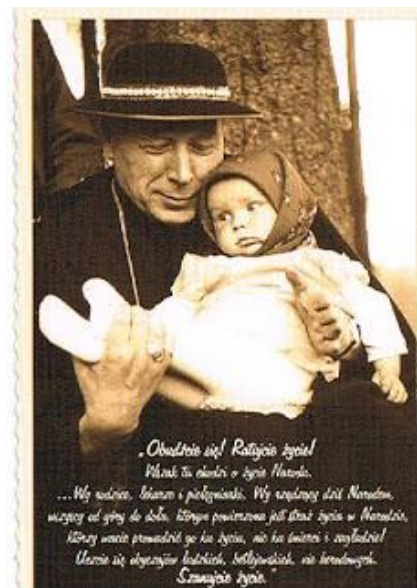
Ps 8,5-7 „Czym jest człowiek, że o nim pamiętasz,
i czym - syn człowieczy, że się nim zajmujesz?
Uczyniłeś go niewiele mniejszym od istot niebieskich,
chwałą i czcią go uwieńczyłeś.
Obdarzyłeś go władzą nad dziełami rąk Twoich;
złożyłeś wszystko pod jego stopy:”

Ef 5.31,32 „Dlatego opuści człowiek ojca i matkę, a połączy się z żoną swoją, i będą dwoje jednym ciałem. Tajemnica to wielka, a ja mówię w odniesieniu do Chrystusa i do Kościoła”.

Wybrane fragmenty nauczania Prymasa:

Kim jest człowiek?

„Bóg sam stworzył tylko dwoje ludzi. A chociaż polecił im, by rośli i rozmnażali się na ziemi, to jednak napelnianie ziemi pozostawił całkowicie wolnej woli ludzkiej. Zaufał im tak bardzo, że odtąd ani razu nie użył swej potęgi stwórczej, aby wyręczyć rodziców. Nie masz na ziemi ani jednego człowieka, który by nie zawdzięczał swego życia ziemskim rodzicom. Wszystkie dzieci Boże przechodzą z łona Ojca niebieskiego na tę ziemię przez łono matki ziemskiej. Nawet dla Syna swego Jednorodzonego nie uczynił wyjątku. Ale gdy przyszła pełność czasu, posłał Syna swego, narodzonego z Niewiasty, chociaż wołającego: Abba - Ojcze! Od tej chwili wszystkie matki patrzą na Złóbkę Betlejemski.



Przecież w poczęciu nowego życia sam Bóg współdziała z rodzicami. Przecież sam Bóg stwarza duszę, którą wszczepia w budzące się nowe życie tak silnie, że to nowe życie kształtuje się dalej dzięki niezwykłej mocy duszy. „Dusza ożywia ciało, kształtuje je i doskonali od pierwszych jego początków. Dzięki duszy ciało jest ciałem ludzkim”.

Od początku więc kształtuje się w łonie matki prawdziwy człowiek, który staje się osobowością, ze wszystkimi prawami, które przysługują temu człowiekowi, jak każdemu innemu, który żyje na ziemi, chodzi po ulicy, posiada nazwisko i jest pod ochroną życia społecznego. Ten prawdziwy człowiek, chociaż jeszcze maluczki, jest jednakże chroniony przez instynkt macierzyński, przez miłość rodzicielską, przez prawo przyrodzone, przez obyczaj społeczny, przez prawo Boże i przez pisane prawa ludzkie.

Ten maleńki jeszcze, ale już prawdziwy człowiek pozostaje pod szczególną pieczęcią Ojca niebieskiego, który sam sprawuje poczęcie ludzkie.

Ktokolwiek więc godzi w życie tego maleństwa, gwałci wszystkie te prawa i jest winien prawdziwej śmierci, jest zabójcą, równym temu, którego ścigają kodeksy karne i policja wszystkich państw cywilizowanych.

Dziś przy złóbkę, w obliczu Matki z Dzieciątkiem, wobec rodzącego się Życia, które jest światłością ludzi, musimy wołać: Obudźcie się, otrzeźwiejcie! Wyzwólcie się z obłądzenia! To jest obłądzenie samobójczy! Kościół podnosi potężny głos w obronie życia Polaków. I tego głosu nie obniży! Będzie wołał coraz głośniejszym, coraz potężniejszym, coraz nieustępliwym: Otrzeźwiejcie! Aby ziemia nasza nie stała się krainą Herodów i herodowych zbrodni! (...) Szanujcie życie!”

Dzieła zebrane, t. II, dz. cyt., s. 51-53; Wielka Nowenna Tysiąclecia, Paryż 1962, s. 199, 203-205

„Człowiek w swym byciu początkowym jest zależny tylko od Boga. Przyszedł na świat bez pozwolenia na życie, bez zezwolenia komisji wyżywienia i kwaterunkowych. Wszystko, co ma w swej godnej naturze, posiadał człowiek z Boga: duszę nieśmiertelną, rozum, wolę. Dzięki tym darom człowiek jest osobą, to znaczy istotą rozumną i wolną, stworzoną na obraz i podobieństwo mądrego Boga. Stąd i prawa człowieka mamy tylko od Boga. Ani z woli krwi czy rasy, ani z woli mężów stanu, ale z Boga się narodziliśmy. Bóg może tylko otoczyć człowieka pełnią uczucia ojcowskiego. Bo tylko Bóg jest dlań ojcem. Świat dlatego sponiewierał człowieka, że go nie stworzył, nie był mu ojcem”. (Włocławek, 1945)

„Życie nienarodzonych, to życie Bożych dzieci. (...) To, co się z Boga narodziło, znajduje w Ojcu Wszechmogącym naturalną ochronę. Ta wielka rzesza zda się wołać: ”Ojca mamy w niebie, który czuwa nad nami i który upomina się za nami. On to przemawia w naszej obronie do sumień i serc matek. On je pobudza do ofiar, do cierpliwości, do wyrzeczeń dla nas i do miłości ku nam. I my jesteśmy ludźmi. I my też wołamy: Ojcze nasz, któryś jest w niebie!”

„Każdy człowiek poczęty w łonie matki ma prawo do życia, do poznania świata, do doświadczenia swych sił, do osiągnięcia tego celu, który mu Bóg wyznaczył.”

Stefan kardynał Wyszyński, W światłach Tysiąclecia, „Znak”, Kraków 1961

Powołanie życiodajne

„Czyż trzeba Wam w tej chwili przypominać, jak wielką jest godność wasza, godność małżonków związanych przez sakrament małżeństwa? Dany jest on Wam, abyście wzmocnieni przez łaskę sakramentalną mogli się utrzymać na wysokim poziomie waszej godności małżeńskiej i rodzicielskiej. Jakże musicie czuwać nad tym, byście w trudnym niekiedy waszym życiu nie zapomnieli, że małżeństwo nie jest tylko umową dwojga, ale sakramentem i powołaniem życiodajnym. A że spełniacie to zadanie owocnie i skutecznie, macie dowód w pierwszym płaczu dziecięcia waszego, które przychodzi na świat. Poprzez płacz przemówiło życie, tak, jak przemówi później przez radosny uśmiech dziecięcia ku Tobie, Matko i ku Tobie, Ojcze.

Powołanie życiodajne! O tym, Rodzice katoliccy, musicie pamiętać. Największa godność waszego powołania, wasz udział w posłannictwie samego Boga wyraża się w tym, że, jak Bóg jest Ojcem wszelkiego życia, tak i Was powołał do tego, abyście przekazali życie dzieciom Bożym. To jest wielka godność sakramentalna małżeństwa, godność waszego życiodajnego powołania, to znaczy powołania dającego życie.

Cóż za wielkie dzieło! Któż może dać życie? Jeno sam Bóg! To On przygotowuje Was do tego, abyście mogli dać życie. Ani Ty, Ojcze, ani Ty, Matko, sami ze siebie nie możecie dokonać tego wielkiego cudu, bo cud ten jest położony w granicach praw samego Boga. Nie ożywiecie ciał, jeżeli nie stanie przy Was Dawca wszelkiego życia, Ojciec Niebieski, który tworzy w ciele duszę i wlewa życie w nowe członki. W ten sposób staje się waszym Najwyższym Współpracownikiem w przekazywaniu życia, jak Wy — pełniąc wasze posłannictwo: „Rośnijcie i mnożcie się, i napelniajcie ziemię, a czyncie ją sobie poddaną” — jesteście współpracownikami Boga samego.

A więc: dać życie, wzięte nie skądinąd, tylko z życia Boga samego! To jest pierwsze posłannictwo i zadanie rodziców”.

„Rodzice, nadeszła wasza godzina” Do małżonków katolickich - 15 sierpnia 1961 r
Stefan kardynał Wyszyński *Głos z Jasnej Góry*, Akademia Teologii Katolickiej, Warszawa 1984, s. 132-133

„Rodzina jest przede wszystkim dla dzieci! Wszak to jest istotny cel wspólnoty małżeńskiej. Najważniejszą zasługą rodziny jest udzielenie życia dzieciom i wychowanie ich. Dzięki temu rodzina pracuje przede wszystkim dla swego dobra; bo przedłuża swoje trwanie, bo przekazuje swe tradycje rodzinne, bo zabezpiecza na starość rodziców, bo stwarza członkom rodziny najmiłsze towarzystwo na czas ich życia na ziemi. Rodzina taka pracuje i dla Narodu, gdyż wzmacnia jego siły żywotne i potęguje możliwości jego rozwoju i postępu.”

Stefan kardynał Wyszyński, *W światłach Tysiąclecia*, „Znak”, Kraków 1961

Godność i wartość człowieka

„ (...) nieskończona jest wartość człowieka, skoro nawet Bóg - Człowiekiem. I po co? Po to abym ja - ten ja, który nieraz tak źle o sobie myśli i który jeden wie, jaki naprawdę jest - był 'jako bogowie'. On stał się Człowiekiem, aby mnie przebóstwić. Przyszedł, aby być moim Przyjacielem, Bratem, Towarzyszem mej ludzkiej drogi, aby mnie zbawić, Sobą nakarmić i zaprowadzić do Ojca. Jaki ja jednak jestem ważny! (...) Ale pomyślę, że i ci którzy mnie otaczają, i wszyscy ludzie, przez wszystkie pokolenia ziemi są równie ważni jak ja. Bo On przyszedł dla nich wszystkich i dla każdego z osobna, tak samo jak przyszedł dla mnie. Skoro On przyszedł dla mnie. Skoro On przyszedł dla każdego, jak nieskończona jest godność i wartość każdego człowieka, dla którego sam Bóg stał się Człowiekiem, aby jego zbawić i przebóstwić. A ja myślałem - może podświadomie - pomimo skromnego mniemania, jakie mam o sobie, że jestem najważniejszy ... To tamten jest najważniejszy, ten drugi, każdy spotkany na ulicy czy w tramwaju, brat! Jutro już nie będę się rozpychał w tramwaju, nikogo nie potrącę, zrobię tamtemu miejsce... Jako on jest ważny, jak oni wszyscy się liczą! Jak mogłem tego dotąd nie dostrzegać, nie zauważać, nie rozumieć?!”

Stefan kardynał Wyszyński, *Kimże jest człowiek...* Warszawa 1987, str. 30-31

MEDYTACJA

Są takie fragmenty Pisma Świętego, które zestawione razem i potraktowane powierzchownie, mogą sprawić wrażenie, że człowiek nie jest wiele wart. Takim fragmentem jest drugi opis stworzenia człowieka, w którym czytamy, że człowiek został stworzony z prochu ziemi. Dramatyzmowi temu towarzyszy to, że ów „proch” posiada ogromne, szlachetne pragnienia i aspiracje – a przecież ostatecznie i tak prochem pozostanie i przy końcu swoich dni wrócić musi do ziemi, która go wydała, *bo prochem jesteś i w proch się obrócisz*.

Inny fragment to ten, który mówi o sługach nieużytecznych. Człowiek więc, jakkolwiek by się starał, sługą nieużytecznym pozostanie – wypełnia tylko swoją powinność, z góry zamierzoną i zawsze z pomocą Bożej łaski, bez której nic nie może uczynić. Ostatecznie Bóg może się bez człowieka obejść – ponieważ do pełni szczęścia niczego Mu nie brakuje. A jak dodamy do tego jeszcze fragment o zwietrzałej soli, która utraciła swój smak? Czyż nie nadaje się tylko na wyrzucenie i podeptanie? A któż z nas nie doświadcza czasem pokusy, że jakoś „zwietrzył”, jakby stracił smak samego siebie?

Takie spojrzenie na człowieka jest bardzo powierzchowne i byłoby spojrzeniem oczu, które nigdy nie poznały Pana i Jego miłości. Bo kiedy wejdiesz w głąb Bożego słowa, kiedy przyjrzesz się z uwagą serca tajemnicy swego stworzenia i istnienia, kiedy uświadomisz sobie kim jest sługa nieużyteczny w domu Gospodarza, albo jak troszczy się Pan, aby życie twe nie utraciło nic ze swego boskiego smaku – będziesz zdumiony i do głębi wzruszony!

Oto Bóg – Artysta, lepi człowieka z prochu ziemi. Kształtuje sam każdą cząstkę naszego ciała i ducha. Jak prawdziwy artysta cały jest w stwarzaniu swego dzieła. Nadaje mu niepowtarzalny wygląd aż do najdrobniejszego szczegółu: wyraz oczu, uśmiech na twarzy, grymas bólu i łzy. Każdy ma policzoną ilość ciałek białych i czerwonych, wyliczone uderzenie serca na minutę i pojemność płuc – nie za dużo i nie za mało, w sam raz. Nawet włosy mają swoją wagę – bo wszystkie są policzone. Każdy jest inny i niepowtarzalny, a wszyscy do Niego podobni. W tajemnej księdze życia zapisuje niepowtarzalne nasze imię, które my naukowo nazywamy kodem DNA. Mam imię od pierwszej chwili mego istnienia – coś czego tak wielu nie rozumie i nie chce uszanować. Każdy jest arcydziełem swego Boskiego Artysty, który daje tchnienie życia – tą Boską iskrę, której nikt poza Nim samym rozniecić nie potrafi! Bóg miłośnik życia i wielki miłośnik człowieka.

Cóż zatem znaczą słowa z Księgi Rodzaju: „*Z prochu powstałeś i w proch się obrócisz...*”. Po grzechu pierwotnym człowiek utracił Raj – Eden. Stał się wygnańcem. Jego życie zostało związane z trudem, cierpieniem i śmiercią ale do czasu „*...póki nie wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty; bo prochem jesteś i w proch się obrócisz!*” Nie jest to zapowiedź unicestwienia – ale powrotu do Raju. Kiedyś usłyszałem piękny komentarz do tych słów: „*bo z miłości powstałeś i do miłości wrócisz*”. Bóg jako Boski Artysta nie porzuca swego dzieła, które tak bardzo umiłował. Mówi się, że centralnym zdaniem Ewangelii św. Jana jest świadectwo Jezusa: „*Albowiem Bóg tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy nie umarł, ale życie wieczne miał*” (por. J 3).

A sługa nieużyteczny? Cóż to za sługa, którego Pan nazywa przyjacielem, każe mu zasiąść do stołu i sam mu służy. Sługa nieużyteczny?

A zwietrzała sól? Aby przywrócić jej utracony smak trzeba było ofiary krzyża – najwyższej ceny?

Biblia jest podpowiedzią Boga. Bóg sam podpowiada nam, byśmy się zachwycili swoim istnieniem i chociaż kilka pytań sobie postawili: „*Czym jest człowiek, że o nim pamiętasz, i czym - syn człowieczy, że się nim zajmujesz? Uczyniłeś go niewiele mniejszym od istot niebieskich, chwałą i czcią go uwieńczyłeś. Obdarzyłeś go władzą nad dziełami rąk Twoich; złożyłeś wszystko pod jego stopy.*” (Ps. 8,5-7).

Aby uświadomić sobie, kim jest człowiek i jego życie – trzeba wracać zawsze do początku – do tajemnicy stworzenia, czyli do Boga. W Bogu - w początku naszego istnienia - zawarty jest najgłębszy sens, cel życia i szczęście człowieka, jak również prawa, które nim powinny rządzić. Czy sam Pan Jezus

FORMACJA

nie odwołał się „do początku” kiedy wyjaśniał tajemnicę nierozzerwalności małżeństwa kobiety i mężczyzny? Bez tej prawdy o początku naszego istnienia nie da się zrozumieć człowieka. Więcej! – bez przyjęcia tej prawdy trzeba się o los człowieka lękać, lękać się tego, co można z człowiekiem zrobić.

Prefekt Kongregacji Nauki Wiary Kardynał Józef Ratzinger, późniejszy Papież Benedykt XVI, na konferencji w Laxenburgu, koło Wiednia, w swoim „raporcie”, z niepokojem mówił o przyczynach współczesnego kryzysu wiary w Europie.

„Z teologii, z katechizmów, z homilii zniknęła niemal zupełnie doktryna Stworzenia. Opowiadania biblijne mówiące o tym, że Bóg stworzył świat i człowieka, są pomijane, przemilczane. Nawet w tekstach oficjalnie zaaprobowanych przez władze kościelne przelatuje się, z nieukrywaniem zakłopotaniem, nad pierwszymi słowami Biblii, nad tą uwerturą, na której wszystko się opiera: Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię” (Rdz 1,1). Nie cytuje się już prawie, chyba, że en passant, pierwszego artykułu Credo, tego, który zgodnie z Pismem Świętym podtrzymuje całą budowlę: Credo in Unum Deum, Patrem omnipotentem, factorem coeli et terrae, visibilium omnium et invisibilium”. (Vittorio Messori „Wyzwania Wiary” str. 8).

Dlaczego ten artykuł wiary o Bogu Stwórcy jest taki ważny? Vittorio Messori, cały czas powołując się na Józefa Ratzingera, pisze: *„Twierdzić, że Bóg jest Stwórcą świata i wszystkiego, co na nim jest i żyje, znaczy potwierdzać, że świat został **pomyślany**, że **jest owocem jakiegoś zamysłu**. A konsekwencje tego faktu są tym ważniejsze, że według wiary opartej na Biblii Bóg – Stwórca jest Bogiem Ojcem i staje się również Bogiem – Zbawcą.... jeśli wszystko jest planem pomyślanym w wyniku dobrowolnego, odwiecznego aktu miłości, to podobny projekt podlega określonym prawom nie tylko fizycznym, lecz również moralnym.... Odkrycie i uznanie Boga – Stwórcy, prowadzi do uznania tego prawa „naturalnego”, a więc tej moralności „obiektywnej”, którą kultury współczesne zanegowały..... Człowiek wobec tego nie wybiera z własnej woli, kim chciałby być, jakby był czymś nieokreślonym, otwartym na wszystkie możliwości, nawet najbardziej sprzeczne. Nie wymyśla, lecz odkrywa, nie teoretyzuje, lecz słucha. Wolność człowieka polega więc na posłuszeństwie wobec pewnego zamysłu - wobec planu ustanowionego przez Boga, który jest Ojcem, który sam jest Miłością, a więc nie tylko nie tłumi ludzkich możliwości, lecz wręcz je wyzwala i ukierunkowuje na właściwą drogę, gdzie będą mogły się rozwinąć.”* (tamże 16, 17 i 18).

Niekiedy dziwimy się, że nasze argumenty, przeciw aborcji, przeciw in vitro, przeciw eutanazji, eugenicie, przeciw wielu manipulacjom biomedycznym itd., są odrzucane, wzbudzają agresję u innych.... Dlaczego? Trzeba ich pytać o wiarę. Nawet nie o sumienie, bo wielu ludzi termin „sumienie” rozumie w sensie „oświeceniowym” – jako samookreślenie jednostki, która sama decyduje, co jest dla niej w danym momencie dobre, właściwe i moralne (por. tamże str. 18). Trzeba pytać o wiarę. Czy wierzysz w Boga Stworzyciela nieba i ziemi. W Boga – Stwórcę i Ojca? Czy wierzysz, że ten świat został przez Niego stworzony i pomyślany, i rządzi się Jego prawami, prawami, które służą dobru? Czy w to wszystko wierzysz?


Według J. Ratzingera, i jego „raportu” o kryzysie wiary skierowanym do biskupów w Laxenburgu, tutaj należy szukać przyczyn braku respektowania głosu nauki katolickiej w odniesieniu do tajemnicy życia człowieka i to na wielu płaszczyznach. Odrzucenie, pomijanie prawdy o Bogu – Stworzycielu i Ojcu w taki właśnie sposób skutkuje.

Zdumiewające jest to, że tak często nie zdajemy sobie sprawy, gdzie tkwi początek jakiegoś problemu, grzechu czy kłopotu. Gdzie się to wszystko zaczyna. A przecież wszystko się gdzieś zaczyna: i dobro i zło. A zły duch bardzo nie chce, byśmy do przyczyn dotarli.

Zachęcam więc, w kontekście tajemnicy cudu życia człowieka, do pochylenia się nad pierwszymi wersetami Księgi Rodzaju; do kontemplacji Boga – Stwórcy – Ojca. Do kontemplacji jak pięknie Bóg nas stworzył i jak wciąż o nas się troszczy.

ks. Stanisław Kozik

Kroki indywidualnej pracy duchowej

1. Życie jest święte. Czy przeżywasz tę prawdę w swoim poczuciu godności powołania do bycia śladem Bożego zamysłu? „*Życie ofiarowane przez Boga człowiekowi jest darem, dzięki któremu Bóg udziela coś z siebie stworzeniu. (...) Jest zalążkiem, który przekracza granice czasu. (...) Bóg stwarzając człowieka uczynił go obrazem swej wieczności*” (Jan Paweł II, *Evangelium Vitae*, s.58). Czy jesteś gotowy otworzyć swoje serce na to Światło Życia i podjąć wewnętrzne zobowiązania Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego Zagrożonego Zagładą?  www.adopcja-duchowa.pl/
Proś Ducha Świętego o wytrwanie w tej modlitewnej służbie życiu. Nie lękaj się, że nie dasz rady... Bóg da ci w tym czasie światło dojrzewania do duchowego rodzicielstwa.
2. Zwróć uwagę, w jaki sposób rozmawiasz o darze życia w domu, we własnym środowisku pracy, w gronie towarzyskim. Czy nie uczestniczysz z powodu źle pojętej delikatności wobec innych, w wulgarnej wizji daru życia? Staraj się świadomie wyeliminować ze swojej rodziny, domu - programy telewizyjne, filmy i inne medialne przekazy, które zniekształcają Boży zamysł życia.
3. Czerp światło życia wewnętrznego z Sakramentu Pokuty i przełamywania się w wysiłku porannego wstania na Roratnią Eucharystię. Miej do siebie dystans i pokorę w postanowieniach. Zaufaj Bogu jak dziecko !
4. Jeśli choroba lub wiek nie pozwalają ci na uczestnictwo w Eucharystii w świątyni, przyjmij swoje ograniczenia, dolegliwości i ofiaruj je jak drogie dary przyniesione do Żłóbka Betlejemskiego przez pasterzy. Niech ten osobisty Adwent będzie milczącym pragnieniem komunii z Bogiem-Człowiekiem. Powtarzaj często lub nawet śpiewaj *Magnificat*, dziękując za wszystko Bogu.
5. Rozważ w sercu, jak kształtujesz relacje ze swoimi najbliższymi? Czy potrafisz słuchać cierpliwie czy bazujesz na rozkazywaniu. Może dominujesz i wymuszasz coś nawet szlachetnego, czy słuchasz i inspirujesz do działań samodzielnych, umacniających swoich bliskich w poczuciu ich własnej wartości Bóg nas wszystkich umiłował.... Jak to rozumiesz i przeżywasz ?

JAK MYŚLEĆ O ŻYCIU WIECZNYM?

Życie wieczne w naszym myśleniu wcale nie jest oczywiste, jego wartość w naszej świadomości na ogół nie jest wysoka, a w hierarchii życiowych spraw stawiamy je często na dalekiej pozycji. Nawet u ludzi zdawałoby się dojrzałych ten świat stosunkowo łatwo kształtuje przekonanie, że przyszłość, wykraczająca poza śmierć, jest czymś tak dalekim i nieokreślonym, że nie tylko nie potrafimy jej sobie wyobrazić, ale nawet nie wiemy w ogóle, jak o niej myśleć. Jednocześnie rzeczy tego świata są dla nas bliskie, jako owa przysłowiowa koszula dla ciała i je umiemy przeżywać bardzo konkretnie. Jest to skutek nie do końca schryścianizowanej formacji, w której Ewangelia nie została w pełni zrozumiana i przyjęta. Choć pewnie tak bywało zawsze, to jednak historia zna okresy i miejsca na ziemi, gdzie kultura i cywilizacja w swoim głównym nurcie miała wyraźny rys chrześcijańskiego myślenia o priorytecie życia wiecznego nad doczesnym. Takim okresem i miejscem była średniowieczna Europa. Ponieważ antyk był z ducha czymś

przeciwnym, odkrywanie go na nowo w XIV wieku sprawiło, że wahadło ascetycznej pobożności zaczęło się wychylać w drugą stronę. Nastąpił Renesans, który upomniał się o doczesny wymiar człowieka i od tej pory wychylanie się tego wahadła trwa nieprzerwanie. Rewolucja humanizmu sprowadziła na świat atrakcje, które z powodzeniem wypierają myślenie o życiu wiecznym. Reformacja i Oświecenie powstały wyłom pogłębiły. Czasy Postmodernizmu doprowadziły już do wyraźnego zniszczenia w ludziach wizji życia wiecznego jako wartości. Mówiły, że największą wartość ma życie doczesne, a wieczność, jest przeszkodą w całkowitym oddaniu się doczesności i dlatego myślenie o wieczności trzeba całkowicie z ludzi wyeliminować. Wszędzie szerzy się propaganda doczesności, a jej potężnym motorem jest system ekonomiczny, który wielkie interesy ma w tym życiu, zaś żadnych nie ma w tamtym. A ofiarą takiego myślenia jest jedna, jest nią poraniony człowiek, o którego wcześniej lub później,

wieczność i tak się upomina. Dlatego spychanie jej z pola widzenia ludzi nie jest w ich interesie i co gorsza na tym świecie nie ma sił, które by o ten nasz interes dbały. Jedyną taką siłą jest Jezus Chrystus w Kościele.

On to od początku swej nauczycielskiej działalności przekonywał słuchaczy, że człowiek jest stworzony przez Boga i dla Boga, i dlatego największą wartość ma dla niego życie wieczne i tylko ono spełnia ludzkie aspiracje. *Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swej duszy szkodę poniósł? Albo co da człowiek w zamian za swoją duszę?* (Mt 16,26). Jezus w rozmowach tłumaczył, że najlepszym wyborem jest postawienie życia wiecznego na pierwszym miejscu, a doczesnego na drugim, jako służebnego wobec tego pierwszego. *Kto nienawidzi swego życia na tym świecie, ten je zachowa na życie wieczne* (J 12,25), *nienawidzi*, według semickiego sposobu mówienia, podkreślającego kontrasty, to „mniej kocha” życie doczesne, niż wieczne i mniej mu zależy na tym pierwszym niż na tym drugim. Jezus mówi do bogatego młodzieńca: *idź, sprzedaj wszystko co masz, a będziesz miał skarb w niebie* (Mt 19,21), co dla niektórych może oznaczać wezwanie dosłowne, do życia w ubóstwie, ale dla wszystkich na pewno jest wezwaniem do odkrycia, że sprawy doczesne są nieporównanie mniej warte starania, niż życie wieczne z Bogiem. Bo Bóg jest bez porównania cenniejszy niż kilkadziesiąt lat nawet wygodnego życia.

Chrystus uświadamia, jakie są autentyczne potrzeby człowieka, a do potrzeb tych należy bycie kimś wartościowym, twórczym, szanowanym, kochanym i trwale posiadanie tych wartości. Ewangelia zastosowana w życiu pokazuje, że wszystkie je odnajdujemy, kiedy poznajemy Boga i On zagwarantowuje je nam na wieczność. Czy można mieć więcej? Człowiek pragnie tego, ale nie potrafi osiągnąć, ponieważ koncentruje się na doczesności i zaniedbuje myślenie o życiu wiecznym. Wyraziście ujmuje to św. Paweł pisząc: *A co człowiek sieje, to i żąć będzie: kto sieje w ciele swoim, jako plon ciała zbierze zagładę; kto sieje w duchu, jako plon ducha zbierze życie wieczne* (Ga 6,8). Naszym problemem jest to, że zaniedbujemy *sianie w duchu* i dlatego gubimy się w życiu doczesnym i tracimy z oczu wieczne. Już nawet nie potrafimy o nim myśleć, nie wiemy czym ono jest. A przecież Chrystus przynosi na ten temat słowa proste i klarowne.

Co jest nam potrzebne do życia wiecznego? Odpowiedź jest z pozoru prosta: *Jak Mojżesz*

wywyższył węża na pustyni, tak trzeba, by wywyższono Syna Człowieczego, aby każdy, kto w niego wierzy, miał życie wieczne (J 3,15); *Kto wierzy w Syna, ma życie wieczne* (J 3,36); *To jest wołanie Ojca Mojego, aby każdy, kto widzi Syna i wierzy w Niego miał życie wieczne* (J 6,40). A więc, aby osiągnąć życie wieczne potrzeba jednego: uwierzyć w Chrystusa. Ale w tym myśleniu o Chrystusie jako drodze do życia wiecznego trzeba pójść dalej, by zrozumieć na czym ta droga wiary polega, ponieważ na pewno nie jest to wiara rozumowa, intelektualna, uznanie Jezusa za dawcę życia wiecznego. Gdy taka wiara nie przemienia nas wewnątrz i nie pociąga, wtedy sercem żyjemy życiem doczesnym i, co najwyżej, myślimy sobie, że kiedyś, oby jak najpóźniej, Bóg da nam jakieś tam życie wieczne.

Czym więc jest życie wieczne? Ewangelia mówi to wyraźnie: *bo życie [wieczne] się objawiło* (1J 1,2), *Bóg dał nam życie wieczne, a to życie jest w Jego Synu* (1J 5,11). Życie wieczne to Jezus, który stał się człowiekiem, umarł, zmartwychwstał i odtąd żyje życiem wiecznym. Życie wieczne to On osobiście, On personalnie! To trzeba zrozumieć! Nasze życie wieczne to żyjący wiecznie Chrystus zmartwychwstały. On żyje wiecznie dla Siebie, ale nie tylko dla Siebie, bo także dla nas. Dla nas w ten sposób, że gdy uwierzmy w Niego, też zaczynamy żyć wiecznie jak On. Jak do tego dochodzi? Odpowiedź jest zawarta w jednej z najmocniejszych wypowiedzi Jezusa w Ewangelii Janowej: *A to jest życie wieczne, aby znali Ciebie, jedynego prawdziwego Boga i tego którego posłałeś, Jezusa Chrystusa* (J 17,3). Człowiek otrzymuje od Boga życie wieczne przez to, że POZNAJE Boga, a dzieje się to przez poznanie Jego wcielonego Syna. Czasownik poznawać (gr. ginosco) ma bardzo głębokie znaczenie. Maryja dziwi się podczas zwiastowania, w jaki sposób pocznie dziecko, skoro *nie zna męża*, czyli nie żyje z mężem. Znać kogoś to żyć z nim. Gdy Jakub i Jan chcą zostać uczniami Rabbiego Jezusa pytają Go, *gdzie mieszka*, aby zamieszkać z Nim i On zaprasza ich do bliskości ze sobą, mówiąc: *chodźcie, a zobaczycie*. Powołaniem uczniów i naśladowców Chrystusa jest życie z Nim, poznanie Go i pokochanie. Bo właśnie poznanie Boga i Jego Syna ma aż tak intymny wymiar jak miłość. Kto nie zbliży się do Jezusa za swojego doczesnego życia, nie pozna Jego nauki, nie doświadczy osobiście Jego radości i cierpienia, nie przywiąże się do Niego, nie zakocha w Nim, ten nie wykorzysta możliwości zbawienia, jakie daje mu Bóg. Bóg daje nam swojego Syna, byśmy

przylgnęli do Niego w tym życiu i w ten sposób, jak przyklejeni, dali się pociągnąć do życia tamtego. *Przylgnięcie* do Boga przez Jezusa (hebr. dawaq) jest zjednoczeniem z Nim, wszczepieniem w pień Jego winnego krzewu i nie oznacza ono tylko intelektualnej wiary, ale jest życiem w stanie zażyłości.

To jest właśnie życie wieczne. Nie oznacza ono, że będziemy po śmierci jakoś tam żyli. Nie! Oznacza ono, że już teraz, odkąd przylgniemy do Jezusa, zżyjemy się z Nim, poznamy Go, zafascynujemy się Nim i pokochamy, odtąd mamy już życie wieczne, żyjemy życiem wiecznym z Nim i śmierć jest tylko formalną granicą, nie jakimś zasadniczym przełomem. Tym śmierć jest dla świętych. Głębką prawdą okazuje się przysłowie: jakie życie, taka śmierć. Życie wieczne nie będzie „jakieś”, ono jest całkiem konkretne,

jest przebywaniem i życiem z tym Jezusem, którego już teraz umiłowaliśmy i jeszcze bardziej umiłowujemy, i przez Niego zbliżymy się z Ojcem, którego już poznaliśmy i jeszcze poznamy *twarzą w twarz*. Teraz widzimy *niejasno, jak w zwierciadle*, a w zwierciadle już się widzi coś, tylko że później zobaczymy to w pełni, dokładnie. Co zobaczymy? Że jesteśmy kochani, że Chrystus jest Najbliższą nam Osobą, że Bóg jest Najwyższym dla nas Dobrem, a największym naszym szczęściem jest służenie innym tym Dobrem. To jest właśnie życie wieczne. I jest w nim dużo pięknej aktywności przygotowanej dla nas, abyśmy ją pełnili.

Oto dlaczego szatan tak zajadle walczy, żebyśmy życie wieczne lekceważyli.

Jan Ogrodzki

DZIĘKUJĘ CI, ŻE MNIE STWORZYŁEŚ TAK CUDOWNIE...

Ten dzień narodzin... A właściwie noc, bo dzieje się wszystko w mroku tajemnicy. A ciemność zimowej nocy trwa aż 16 godzin. Dzień mknie szybko, jeszcze czasem lśni od gwiazdek skrzącego śniegu - drobnych codziennych światełek betlejemskich. A wszystko w ciszy. W ciszy odchodzimy, rodzimy się, poczynamy. Krzyk towarzyszy, ale nie dotyka tajemnicy. Ona jest poza dźwiękiem. Niewysłowiona.

I ten stół. Rzeczywistość jest taka konkretna, że nie wiem, czy wiem, czy tylko mi się zdaje. Tajemnica. Czy ty jesteś ty? Jak mam odczytać twoją obecność? Jak odczytać swoją? Według jakiego klucza, jakiej drogi? Oto my, a na obrusie Hostia - chleb Twojego ciała. Chleb twojego ciała. Chleb mojego ciała... I wino radości.

Być człowiekiem wiary. Religio - to więź. Jeśli jej nie buduję - nie jestem człowiekiem wiary. Instynkt religijny to instynkt więzi. Bolesne, gdy pęka; odoobecnia rzeczywistość, a ona blednie i odchodzi ze światem. Staję się kontynentem nierozpoznanym, ziemią niczyją. Dryfuję. Ocieram się o krawędzie ciemnych fiordów. Lub białych mielizn. Spozrzegam, „jakby w zwierciadle, niejasno.”/1Kor 13,12/ I dryfuję...

Narodzić się na nowo. Prawdziwie narodzić. Spojrzeć szeroko otwartymi oczyma na świat. Ten konkretny. Wyplnąć z milczącej tajemnicy w hałaśliwą rzeczywistość. Spójrz na mnie! Zdziwiony odkrywca, maleńki Kolumb tej samej a całkiem innej rzeczywistości. Narodź się na nowo i pomóż narodzić się mnie. Pozwól na nowo zobaczyć siebie. „Kiedy w ukryciu [powstawałam, utkana] w głębi ziemi. Oczy Twoje widziały me czyny i wszystkie spisane są w

Twojej księdze.”/Ps 139,15-16/ Moje, twoje szeroko otwarte oczy całym jestestwem skupione w spojrzeniu. Sama ‘spojrzystość’. Być rozpoznanym, „jak i [zostałam poznana].”/1Kor 13,12/ I ciągle niejasno, niedowidząco. S t a ć s i ę trochę bardziej na tej błędnej niebiesko-zielonej planecie, miejscu możliwości. Miejscu i czasie stworzonym dla mnie, dla ciebie. Miejscu szansy na dobroć, na rozpoznanie. Wybaczenie, cierpliwość łagodność, wyrozumiałość, opanowanie, miłosierdzie, radość, uprzejmość, pokój, wierność, miłość - d o b r o ć. Otwarcie na drugiego człowieka. „Postanowiłem bowiem wprowadzić ją [mądrość] w czyn, zapłonąłem gorliwością o d o b r o i nie doznałem wstydu.” - mówi Syrach /51,18/. „Czy można znaleźć mądrość większą od d o b r o c i ?” - pyta Rousseau.

Wiem, że bez ciebie nie przebrnęłabym przez ten czas, przez te odległości. Światło byłoby bledsze, ciemność mroczniejsza. Paradoks istnienia. Odnaleźć d o b r o ć w drugim człowieku. Gdzieś. Kiedyś. Tutaj. Tam. Jesteśmy, jacy jesteśmy. Wpisujemy się w plan Boży zaledwie w części świadomi. „Dobrze znasz moją duszę, nie tajna Ci moja istota, /.../ dni określone zostały.”/Ps 139,14-16/ Zanim zaistniałam, dni moje już były w swojej doskonałości wpisane w Twoją księgę. Porzucając je, częstokroć błędę. I widzę Twój smutek miłujący. „Dziękuję Ci, że mnie stworzyłeś tak cudownie, godne podziwu są Twoje dzieła.”/Ps 139,14/ Powtarzam słowa psalmisty, uczę się ich na pamięć, próbuję się wspiąć w owo rozpoznanie.

Paradoks Syna Człowieczego jest tak trudny... Zmagali się z nim tacy mocarze jak

apostołowie, wybrani spośród wielu. To Piotra wskazuje Pan na pasterza: „Paś owce moje”./J 21,16.17/. Wyróżnia błogosławieństwem: „Błogosławiony jesteś Szymonie, synu Jony /.../. Ty jesteś Piotr i na tej Skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą”. /Mt 16,15-18/ Ten sam Piotr /‘twarda głowa’/ doprowadza Nauczyciela do tak silnego wzburzenia, że Ten rzuca z gniewem w jego kierunku: „Zejdź Mi z oczu, szatanie! Jesteś Mi zawadą...”/Mt 16,23/ Gdy serce Piotra budzi się ostatecznie, odpowiada z prawdziwą mocą, mocą kamiennych tablic, tych, które stanowiły pulsujące serce Izraelitów wędrujących przez pustynię.

Jan z grupką współbraci pragnie zamknąć w wyłączności tchnienie Ducha Świętego, moc Chrystusową. „W Twoje imię wyrzucali złe duchy i zabranialiśmy mu, bo nie chodził z nami.”/Mk 9,38/ Separacja, ostracyzm, bojkotowanie, zamknięcie - oto pokusa w każdym z nas płynąca z pychy elitarności. „Kto nie jest przeciwko nam, ten jest z nami.”/Mk 9,40/ - wycisza bojowe nastawienie Jezus. Otwiera nawet na nieprzyjaciół: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladują./.../ Jeśli bowiem miłujecie tych, którzy was miłują, cóż za nagrodę mieć będziecie?”/Mt 5,44 . 46/

K a t o l i k o s. Powszechny. Związani powszechnym losem stanowimy jedno stado. Przywódcy faryzejscy trzymają lud w zamkniętych pomieszczeniach. Owce trwają w zagrodzie: w ciemnościach i zniewoleniu. Zniewolenie prowadzi do wzajemnej nienawiści. Wykluczenie budzi lęk i trwogę. Chrystus proponuje nowy exodus, pragnie wyprowadzić swoje owieczki na wolność - na spokojne wody i zielone łąki. On jest bramą owiec. W domu Łazarza w Betanii udręczona usługą siostra skarży się na Marię. „Marto, Marto, potrzeba mało <albo tylko> jednego.” - upomina ją Jezus, wyzwalając z uciążliwości dnia i kierując ku miłującemu Ojcu. Kiedy Miłość jest na pierwszym miejscu, wszystko układa się w przedziwnej harmonii. Jezus jest Ojca Słowem, stanowi bramę prowadzącą ku wolności. „Mówcie i czyńcie tak, jak ludzie, którzy będą sądzeni na podstawie prawa wolności.”/Jk 2,12/

Wszyscy stanowimy stado dobrego Pasterza. Niedosłyszający, niedowidzący, chromi, obolali w niemocy. „Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają.”/Mt 9,12/ Pasterz staje się lekarzem. Delikatnie dotyka naszych ran i niedomagań, gestem nadobfityści uzdrawiając Hellenów, Izraelitów, Syrofenicjan, Samarytan... Uzdrawia na ciele i duszy, bo drobna dolegliwość jest w stanie obezwładnić całe ciało. Drobne

przewinienie - zniewolić duszę. Drobna plamka - odebrać blask czystości. „Choćby ktoś przestrzegał całego Prawa, a przestąpiłby tylko jedno przykazanie, ponosi winę za wszystkie.”/Jk 2,10/ ‘Soferia’ - zbawić, uzdrowić, leczyć. Schorzenia na kartach Ewangelii dotyczą uszu, oczu, niemocy chodzenia, poruszania się. Słyszeć, widzieć, wędrować, wybierać to konieczność naśladowania Tego, który jest Drogą. Niemoc jest momentem rozpoznania, uzdolnieniem na przemianę, obranie właściwego kierunku, głębsze poznanie siebie i Boga, czasem na nowe narodziny. Chrześcijaństwo ze swej natury nie wyklucza nikogo. Otwiera się na mnie i na ciebie.

Paradoks służy rozbiciu schematów. Wzbudzenia stanu czuwania, otwarcia, ciągłej gotowości do przemian. Strażnicy wysłani, aby zaarrestować Jezusa wracają z pustymi rękoma: „Nigdy jeszcze nikt nie przemawiał tak, jak ten człowiek przemawia.”/J 7,46/ Ci, którzy mieli pochwycić, zostali pochwyceni. Judasz Iskariota wskazany jako ten, który zdradzi, z ręki Jezusa przyjmuje chleb; Chrystus dzieli się swoim własnym ciałem, aby ten, który zdradza, mógł powrócić. Kohorta żołnierzy pada na twarz przed Tym, którego mają zniewolić: „cofnęli się i upadli na ziemię.”/J 18,6/ Oddają hołd Namaszczonemu, którego za moment przemieni w ofiarę i skazańca. Gdy kapłani przyprowadzają kobietę cudzołożną na sąd Jezusa, nie chodzi im o skazanie ‘winnej’, ale Jego chcą ukamienować za rzekome bluźnierstwo.

Dzień podziękowań. Dzień wybaczeń. Dzień przemiany. Dzień nowych narodzin. Dziękuję Ci, Panie, że pragniesz moje życie uczynić lepszym, że rzeźbisz mnie według Twego marzenia. To, co chcesz mi ofiarować, nie jest ani praktyczne ani rozsądne, ale zachwyca i raduje, zdumiewa obfityścią darów, budzi pragnienie wirowania w tańcu jak czynił to Dawid. Zdejmujesz w ten wieczór ciężar powagi i pragniesz biec ze mną po górach niebieskich, po łąkach zielonych. W ciszy pochylasz się nad ziarnkiem piasku zdziwiony jego kształtem i kolorem. I tym ręką się dziwisz, które udzielają ciepła kruszynie skały. Trwamy zadziwieni dziełem stworzenia. „A widział Bóg, że [było] dobre /.../, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre.”/Rdz 1,18.31/

Odkryć uśmiech Ewangelii. Zaprosić wszystkich do stołu. Uczynić Mądrość gościem swego domu. „Dziękuję Ci, że mnie stworzyłeś tak cudownie, godne podziwu są Twoje dzieła. I dobrze znasz moją duszę, nie tajna Ci moja istota.”/Ps 139,14/

Joanna Kożan- Łazor



LWOWSKA

R O D Z I N A R O D Z I N

Lwów, 25 września 2013 r.

*Matko Łaskawa,
Zwyciężyłaś-Zwyciężaj!*

WZP-pch-15/2013

Sz. Pan Krzysztof Broniatowski
Prezes SARR
Warszawa

Czcigodny Panie Krzysztofie !

Na Pana ręce składamy serdeczne **Bóg zapłać** dla wszystkich dobroczyńców za pomoc wakacyjną, którą odebraliśmy z ogromną wdzięcznością, ponieważ była bardzo ważną i potrzebną. Z rodzinnych Wakacji z Bogiem tego lata skorzystało 85 osób.

Podziwiamy Waszą energię i zaangażowanie, bo tak rzadko spotyka się obecnie chęć bezinteresownej pomocy, aczkolwiek rozumiemy, że czasy wszędzie są niełatwe...

Właśnie dzięki Waszemu przykładowi zaistnieliśmy w grudniu 1994 roku we Lwowie jako pierwsza grupa Rodziny Rodzin na Ukrainie!

Dziękujemy bardzo również Pani Małgosi Kowalik oraz wszystkim, kto o nas pamięta - za stałe czuwanie nad naszymi sprawami. Od 19 lat grupa im. św. Józefa wraz z ks. Felkiem są duchowymi opiekunami i pomocą w każdej sprawie naszej wspólnoty - znają nasze rodziny, nasze środowisko wraz z Duszpasterzami, z Ojcem Władysławem Lizunem na czele. On jest naszym Ojcem Duchowym od samego początku – od grudnia 1994 roku.

Obecnie przygotowujemy się do swojego 20-lecia istnienia na Ukrainie (są to grupy RR Lwowa, Lwowa-Zboisk, Mościsk i Połupanówki k/Tarnopola – ok.500 osób). Kiedy ustalimy termin uroczystego wspólnego Spotkania Jubileuszowego we Lwowie, niezwłocznie wyślemy Państwu zaproszenie, żebyście wraz z nami cieszyli się Lwowską Rodziną Rodzin. My z radością chcielibyśmy okazać Wam Swoją wdzięczność i oddanie.

Pragniemy zapewnić, że w naszych modlitwach za dobroczyńców Rodzina Rodzin Warszawy zajmuje stałe miejsce honorowe i około 100 dzieci z naszej wspólnoty wraz z nami dorosłymi z wdzięcznością modlą się za Was.

Przesyłamy gorące pozdrowienia z naszego Lwowa, życząc dużo zdrowia i wszystkiego, co najlepsze w życiu zawodowym, społecznym i rodzinnym. Bardzo chętnie usłużymy w razie potrzeby tym z Państwa, kto zechce odwiedzić Lwów i Kresy. Mamy wspaniałych polskich przewodników oraz rodziny, u których jest możliwe zakwaterowanie w godnych warunkach.

Zawsze czekamy na Was w naszych domach !

Szczęść Boże!

*Z poważaniem i wdzięcznością -
Liderzy Rodziny Rodzin
Halina i Włodzimierz Wencakowie*

Prymas Wyszyński – więcej niż pomnik

Choć od śmierci prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego mięły 32 lata i chociaż prawdopodobnie niedługo doczekamy się jego beatyfikacji, jest to osoba – paradoksalnie – mało znana. W powszechnej świadomości funkcjonuje bardziej jako postać z pomnika niż człowiek z krwi i kości. Tymczasem nauczanie kard. Stefana Wyszyńskiego, jego wiara i postawa wobec różnych problemów to dziedzictwo, które warto poznawać i z którego warto korzystać – mówili uczestnicy sympozjum zorganizowanego przez Rodzinę Rodzin 16-17 listopada w Ośrodku Ruchu przy ul. Łazienkowskiej w Warszawie.

Stoczek Klasztorny, w którym był przez rok uwięziony prymas Wyszyński (tuż po aresztowaniu, od października 1953 r. do października 1954 r.), to „małe Betlejem” – uważa dziennikarz i autor książek o Prymasie Tysiąclecia Paweł Zuchniewicz. W obu tych miejscowościach miały miejsce wydarzenia, które nie zostały zauważone przez współczesnych, a wpłynęły na losy wielu ludzi. W Stoczku prymas uczynił 8 grudnia 1953 r. osobisty akt oddania się Maryi w macierzyńską niewolę miłości, co zaważyło na jego życiu oraz – jak uważa Zuchniewicz – historii narodu, Kościoła i świata. Ta decyzja zaowocowała potem ideą zawierzenia całego narodu. Ale również papieżem Jana Pawła II, o czym niejednokrotnie mówił sam Ojciec Święty.

Co w praktyce oznaczało dla prymasa uznanie się za niewolnika? „Dziś chyba trochę patrzemy na prymasa jak na ojca ojczyzny z pomnika na Krakowskim Przedmieściu – jak na człowieka, o którego możemy się oprzeć. Ale o kogo on miał się oprzeć?” – mówi Zuchniewicz. „Zabrano mu swobodę poruszania się, decydowania o sobie, a nawet możliwość wypełniania tego, co uważał za swój obowiązek, czyli nauczania ludu. Wtedy postanowił zrobić krok dalej – oddać się we wszystkim Bogu przez Maryję”. Inspiracją dla prymasa był „Traktat o Prawdziwym Nabożeństwie do Najświętszej Dziewicy” św. Ludwika Marii Grignion de Montforta. Zdaniem dziennikarza, decyzja prymasa sprzed 60 lat to program, który nie stracił na aktualności – wypełniać swoje obowiązki najlepiej, jak się potrafi, ale we wszystkim ufać Bogu, być Mu posłusznym i wszystko oddawać Jemu, również wtedy, kiedy nasze zamierzenia zdają się kończyć fiaskiem. Podczas uwięzienia ujawniło się i udoskonalilo kilka cech prymasa, które są szczególnie potrzebne współczesnym Polakom. Pierwsza to posłuszeństwo. „Rządzić dobrze może tylko ten, kto potrafi być posłuszny. Dzisiaj boleśnie odczuwamy prawdziwość tej zasady” – mówi Zuchniewicz. Inna cecha prymasa

to umiejętność samokontroli i pokonywania ograniczeń fizycznych, tak potrzebne dzisiaj, kiedy nadmiernie akcentuje się potrzeby ciała i rozbudza potrzeby konsumpcyjne. Prymas był człowiekiem słabego zdrowia, a więzienie to zdrowie jeszcze bardziej zrujnowało. On jednak codziennie walczył ze swoimi ograniczeniami, wytrwale się modlił i pracował według ustalonego planu i starał się, żeby jego niedomagania nie wpływały na relacje ze współwięźniami i nadzorcami. Inna cecha warta naśladowania to nadzieja. Prymas po roku spędzonym w Stoczku, gdzie przecież miał bardzo ciężkie warunki i gdzie umieszczono go po to, żeby go złamać, zanotował z zadowoleniem, że sytuacja jest lepsza niż rok temu, bo udało mu się trzymać planu, który sobie stworzył, i dlatego, że podniósł się ludzki i duchowy poziom towarzyszących mu osób: siostry Marii Leonii i ks. Stanisława, a nawet pilnujących go funkcjonariuszy, którzy przestali kląć w jego obecności. „Kiedy nic nam nie wychodzi, kiedy wydaje nam się, że życie nas przerasta, pomyślmy o prymasie w Stoczku” – mówi Zuchniewicz.

Na pytanie Piotra Kordyasa czy „Jasnogórskie Śluby Narodu” są wciąż aktualne, czy już się wypełniły, o Jerzy Tomziński odpowiedział, że „Jasnogórskie Śluby Narodu to aktualny program dla Polski. Nie potrzebujemy żadnych innych programów” – mówił, b. przeor klasztoru paulinów na Jasnej Górze w nagraniu odtworzonym podczas spotkania. Wspominał okoliczności złożenia Ślubów w 1956 r. Gdy zbliżała się 300. rocznica obrony Jasnej Góry przed Szwedami i lwowskich ślubów króla Jana Kazimierza, ojcowie paulini uznali, że najlepszym sposobem uczczenia jubileuszu będzie odnowienie ślubowania. Obietnice złożone przez króla nie zostały bowiem wypełnione, a naród w połowie XX w. był, podobnie jak w XVII w., stłamszony i potrzebował obudzenia. O nadchodzącej rocznicy myślał również prymas, uwięziony wówczas przez komunistyczne władze. Nawet kiedy wieszono go z Prudnika do Komańczy, czyli z drugiego miejsca internowania do trzeciego, uświadomił sobie, że tą trasą przed 300 laty jechał król Jan Kazimierz z ówczesnym prymasem Polski Wacławem Leszczyńskim w drodze do Lwowa, aby złożyć Śluby Królewskie. Kiedy jednak paulini poprosili go o napisanie tekstu nowych ślubów, dostosowanych do współczesnych okoliczności, odmówił. Był przekonany, że skoro został uwięziony, to nie powinien się tym zajmować. Dopiero jego współpracownicy Marii Okońskiej udało się go przekonać. Użyła argumentu, że więzienie nie powinno

stanowić przeszkody, bo św. Paweł najpiękniejsze listy pisał z więzienia i do dziś się nimi karmimy.

Czym w istocie była powszechnie znana maryjność kard. Wyszyńskiego? Piotr Kordyasz, biograf prymasa, zwrócił uwagę na to, że wszystkie ważniejsze sprawy w życiu Stefana Wyszyńskiego działy się w dni i miesiące poświęcone Matce Bożej. A zwyczaj odprawiania Apelu Jasnogórskiego, w obecnym kształcie narodził się z uwięzienia prymasa. Ciekawa jest również geneza znanego zawołania Prymasa Tysiąclecia: „Wszystko Postawiłem na Maryję”. Działo się to w 1953 r., kilka miesięcy przed internowaniem prymasa. Kościół był prześladowany, wielu duchownych siedziało w więzieniach, gdzie często byli torturowani; komuniści zabierali instytucjom kościelnym majątki. Niemalże codziennie przychodzili do prymasa różni przełożeni zakonni i inni ludzie

szukający u niego ratunku, a on nie mógł im pomóc, w dodatku sam był praktycznie odcięty od kontaktu z Watykanem i Kościołem w innych krajach. Na pytania „Co to będzie?” odpowiadał: „Nie wiem, co będzie, ale wiem, co jest. Jest Bóg, a my w Nim”. Jednak nawet on był, po ludzku, zgnębiony i zmartwiony. 14 lutego 1953 r., kiedy prymas odprawiał poranną Mszę św., pracownicy sekretariatu Episkopatu zauważyli, że jest czymś poruszony, jego twarz nagle się rozpromieniła. Gdy później pytali, co się stało, odpowiedział: „Dziś wszystko postawiłem na Maryję, cały Kościół w Polsce złożyłem w dłonie Maryi” – relacjonował Kordyasz. Prymas powiedział wtedy Matce Bożej z dziecięcą prostotą i zaufaniem: „Spójrz, co się dzieje z Kościołem Twojego Syna. Ratuj ten Kościół, pomóż. Bo jeśli mi nie pomożesz, to ja sobie pójdę...”. Matka Boża pomogła.

Joanna Operacz

Zaproszenie na 8 grudnia

W niedzielę 8 grudnia o godz. 10.00 **zapraszamy** do Dolnego Kościoła na Łazienkowskiej **na Mszę Świętą w intencji Cici Lili – dr Marii Wantowskiej, z okazji jej Imienin**. Wspólną modlitwą wyrażmy Panu Bogu wdzięczność za dar jakim wciąż dla nas jest Ciocia Lila.

W tym dniu 60 lat temu Stefan Kardynał Wyszyński w czasie uwięzienia w Stoczku Warmińskim oddał się w całkowitą niewolę Matce Bożej, dlatego i my ponowimy nasz Akt Zawierzenia Matce Najświętszej.

ZAPROSZENIE NA OPŁATEK

W uroczystość Świętej Rodziny, w niedzielę 29 grudnia zapraszamy całą Rodzinę Rodzin, jej sympatyków i przyjaciół, na wspólne świętowanie. **Jest to uroczystość patronalna Ruchu i Stowarzyszenia Apostolskiego Rodzina Rodzin**. Rozpocznemy Mszą Świętą o godz. 10.00 w Dolnym Kościele. Po Liturgii składanie życzeń i dzielenie się opłatkiem, a także śpiewanie kolęd przy wspólnym stole, do którego przyniesiemy coś z naszych świątecznych wypieków.

UWAGA!!! 1 % DLA RODZINY RODZIN!!!

Kochani!

*Dzięki uprzejmości Księży Pallotynów, a w szczególności Pallotyńskiej Fundacji Misyjnej Salvatti.pl, Rodzina Rodzin może w tym roku po raz **kolejny** uzyskać środki na swą działalność z odpisu 1% od podatku.*

Pragnę w tym miejscu bardzo serdecznie na ręce ks. Jerzego Limanówki S.A.C. złożyć podziękowania za stworzenie Rodzinie Rodzin tej możliwości. Bardzo serdecznie dziękuję też tym wszystkim, którzy z tej możliwości skorzystali i wsparli finansowo Rodzinę Rodzin.

Zamieszczona ulotka obrazuje właściwy sposób wypełnienia formularza PIT, tak aby przekazywane z odpisu 1 % środki trafiły do Rodziny Rodzin.

Zwracam się do całej Rodziny Rodzin z prośbą o wykorzystanie tej możliwości. Zachęcamy też do tego naszych bliskich, przyjaciół i znajomych!

K. Bromiakowski

Przewodniczący Zarządu Stowarzyszenia Apostolskiego Rodzina Rodzin

W dniu 30 października 2013 r. odeszła w wieku 89 lat do domu Ojca moja Mama

Urszula Wyrwicz-Broniatowska

Dr nauk prawnych. Więzień obozu koncentracyjnego w Ravensbrück. Arbiter w byłej Głównej Komisji Arbitrażowej. Wspaniały człowiek, całym sercem oddany rodzinie i wszystkim potrzebującym. Wieloletni pracownik komisji charytatywnej przy parafii w Warszawie-Aninie.

Współzałożycielka grupy Rodziny Rodzin przy tej parafii.

W imieniu całej rodziny dziękuję wszystkim, którzy modlitwą, obecnością i pamięcią uczestniczyli w jej pożegnaniu.

Krzysztof Broniatowski

Kilka myśli o śp. Mamie Urszuli Wyrwicz-Broniatowskiej

Mama Urszula Wyrwicz-Broniatowska zasnęła w Panu w dniu 30 października 2013r. Można powiedzieć, że jej obecność w rodzinie przeświecona była jasnością miłości Boga.

To dlatego jej opinia, spojrzenie było tak ważne dla wszystkich w rodzinie. Stworzyła niezwykle w obecnych czasach dom – gdzie żyła czteropokoleniowa rodzina. Dom zbudowany z białego kamienia chronił i chroni wartości życia tak bardzo dzisiaj atakowanego na zewnątrz. Rodzina – powołanie do świętości – stało się Jej światłem przewodnim.

Jak to możliwe, że po traumatycznych przeżyciach Pawiaka i obozu koncentracyjnego w Ravensbrück nie została skalana nienawiścią i odwetem? Jak to możliwe, że ten okres przyniósł moc ducha i ciała? Mama Urszula trwała w miłości do Boga. Uczyla jej swoje otoczenie w sposób naturalny i praktyczny. Pokazała z tatą Marianem piękny model miłości małżeńskiej – prawie 63 lata wspólnej drogi, na którą młodzi patrzą ze zdumieniem – jak oni się kochają! Są jak młoda zakochana para, która wszystko buduje z myślą o drugiej osobie. Pokazali co to znaczy miłość – czyli patrzenie poprzez drugą umiłowaną osobę na życie. To lekcja dla nas wszystkich! Jak się do siebie zwracać – **Maryś** – mówiła zawsze do męża. A tata odpowiadał – **Uleńko!** Uczmy się! Nie było tu nigdy miejsca na wulgaryzm, złośliwość. Kultura miłości, w oparciu o którą dziadkowie budowali dom – czyli więzi rodzinne. Stworzyła z tatą Marianem szczęśliwy dom dla trójki swoich dzieci a potem stali się centrum rodziny dla młodych małżeństw swoich dzieci i wnuków. Tu odbywały się zawsze wszystkie święta – stół rodziny był jeden długi. Mama Urszula pielęgnowała rodzinne kolędowania, gromadząc wszystkich specjalnie na muzyczne radości Bożego Narodzenia. Były także domowe koncerty dla Rodziny Rodzin – czyli tej wielkiej wspólnoty anińskich rodzin, które mama Ula współtworzyła z innymi rodzinami pod opieką – wówczas księdza wikariusza Andrzeja Santorskiego.

Dziadkowie budowali te więzi międzypokoleniowo uczestnicząc we wszystkich problemach dzieci i wnuków. Mama Urszula w sposób niezwykle praktyczny wspomagała oczekujące potomstwa synowe, była żywo obecna w problemach wychowania wnuków. Była także przykładem opieki nad prawie 100 letnią swoją mamą – babcią Teresą Wyrwiczową. Swoją obecnością przypominała całej rodzinie, że dom jest wtedy domem, gdy są w nim wszyscy i każdy jest miłowany.

Miała szczególny dar miłości do Matki Bożej. Była wierna swojemu postanowieniu trwania w nabożeństwie Pierwszych Sobót Miesiąca. Był to dla niej wyjątkowy dzień, w którym modliła się szczególnie oddając do dyspozycji Matki Bożej dar swojego postu. Był to post od słodczy. Trwała w nim przez wszystkie pierwsze soboty miesiąca jako dziękczynienie za uwolnienie z obozu koncentracyjnego. Z tego powodu często kalendarz rodzinnych imprez zmieniano ze względu na mamę Urszulę. Była świadectwem dla naszego pokolenia. Trwała i wytrwała w tym postanowieniu życia.

Wśród wielu swoich obowiązków znajdowała czas i siły na działania w Komisji Charytatywnej w parafii. Kto zna tę pracę – wie, jaka to szkoła samowychowania. Często służyła dużo młodszym od siebie. Była w tym zwyczajna, pokorna i niekrępująca...

Od 3 lat zmagająca się z chorobą nowotworową, chociaż wiele osób o tym nawet nie wiedziało. Nie mówiła o swoich cierpieniach. Jednak dyskretne obserwacje pozwalały dostrzec ukrywane drżenia ręki, w sposób niedostrzegalny zwalczane nasilenia bólu. Mama była wyjątkowo mocna w znoszeniu bólu. Jeśli się do niego przyznała – to znaczy, że ból był bardzo silny. Była pogodna i oczekująca dnia spotkania z Panem. Pytała o to lekarzy - jak długo trzeba jeszcze czekać?

Bóg miał swój Miłosierny Plan! Dziękujemy, że staliśmy się jego świadkami.

Ania Rokicka-Broniatowska

W dniu 22 listopada w wieku 74 lat odszedł do Domu Ojca

Jerzy Czech

Osoba bardzo zasłużona dla Rodziny Rodzin i Ośrodka na Łazienkowskiej.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w kościele św. Kazimierza przy ul. Chełmskiej 21a

w Warszawie we czwartek 28 listopada

Pożegnanie Jurka Czecha

Żegnamy Cię dziś Jurku, nasz bracie w doczesnej, ziemskiej wędrówce. „W dobrych zawodach wystąpiłeś, bieg ukończyłeś, wiary ustrzegłeś” Bóg widzi już Twoje cnoty, a my chcemy pamiętać o nich zawsze i przypominać je sobie. Widzimy Cię jako czułego, troskliwego i odpowiedzialnego: męża, ojca, dziadka a także syna. Matka Twoja, już nieżyjąca, mawiała „złote dziecko”. Byłeś na każdy sygnał i... bez sygnału. Wnuczki Twoje tuliły się do Ciebie do ostatnich chwil, a Ty dokąd tylko mogłeś przygarniałeś je do siebie.

Jurku, podobnie też byłeś obecny i chętny do pomocy w naszej wspólnocie Rodzina Rodzin. Kiedy trzeba było nosiłeś cegły potrzebne do odbudowy kościoła, kiedy indziej reprezentowałeś naszą małą grupę na szerszym forum i od Ciebie i przez Ciebie płynęły ważne informacje podawane rzetelnie i wiernie. W tej pracy cechowała Cię skromność i uczciwość. Nigdy nie narzucałeś swojej osoby, swoich interpretacji. Ta pokora wobec prawdy cechowała też Twoją religijność; ważny był Bóg i drugi człowiek, a Ty jakby w tle. Uczymy się od Ciebie, nawet dziś, tej wielkiej cnoty. Zdobił Cię też talent rysownika. Zajmowała Cię głównie grafika. Zostawiłeś nam obrazy warszawskich kamienic, zaułków i co najważniejsze Kościołów. Dzięki Twojej pasji mamy prawie udokumentowane obrazy kościoła przy Łazienkowskiej: w ruinach i po odbudowaniu. Dałeś też projekt znaczka Rodziny Rodzin, który towarzyszył nam w pielgrzymowaniu i projekt sztandaru, który czeka na wykonanie. Na naszym Biuletynie widnieje grafika naszego kościoła.

Dary, które otrzymałeś, rozmnażałeś. Obdarowywałeś przyjaciół swoimi pracami, które zdobią ściany wielu domów.

Jurku, skromność cechowała Cię także jako pątnika: piętnastu pielgrzymek do Matki Boskiej Częstochowskiej, dziewięciu do Wilna – do Matki Boskiej Ostrobramskiej i jednej organizowanej przez Ciebie – prowadziłeś naszą młodzież przez Alpy, Mariazell do La Salett na spotkanie z błogosławionym Janem Pawłem II w Paryżu. Niezmordowany piechur – pielgrzym, który holował przez przełęcz tych, którym potrzebna była pomoc. Sił dodawała Ci służba i wiara. Przywoziłeś z tych Bożych szlaków dla przyjaciół drobne, święte upominki.

Nie widzieliśmy Cię narzekającego – cichy, ciekawością wewnętrznej modlitwy.

Jurku! Możemy powiedzieć Ci tylko – dziękujemy – dziękujemy Ci za to, że jesteś dla nas nadal wzorem – wzorem Człowieka Bożego.

Grupa Siostry Faustyny

Wspomnienie o Jurku Czechu.

Jurek był naszym sąsiadem. Przez kilkanaście lat mieszkaliśmy w tej samej klatce dużego bloku. Kiedy okazało się, że łączy nas także Rodzina Rodzin stał się dla nas kimś bliskim. Teraz kiedy pisze te kilka słów mam przed sobą na przeciwległej ścianie dwa rysunki Jurka. Jeden z nich to świątynia gdzie z Marysią braliśmy ślub. Nasz sąsiad narysował wszystkie kościoły Warszawy, ale chyba niewiele z tych rysunków pozostało u autora, gdyż szczerze je rozdawał. Spędzaliśmy też wspólnie wakacje nad jeziorem Pluszne gdzie harcerskie doświadczenie Jurka okazywało się dla wielu z nas - uczestników tego obozowiska - bardzo użyteczne, gdyż Jurek był człowiekiem niesłychanie uczynnym, pomagającym i dzielącym się swoim doświadczeniem i praktycznymi umiejętnościami. Kiedy dom na Pradze, w którym mieszkali moi rodzice bardzo już wówczas niedołączni, został na skutek mrozów bez wody i z niską temperaturą, a my wyjechaliśmy z dziećmi na ferie szkolne, Jurek przeprowadził akcje ich przesiedlenia do naszego mieszkania. Przez czas naszego sąsiedzowania był on dla mnie jak starszy brat.

Jurek był wytrwały, cierpliwy, skromny i pogodny, interesujący się historią i dniem dzisiejszym naszej ojczyzny. Można powiedzieć do tańca i do różańca, a taki jest Prawdziwy Polak.

Kiedy wracałem z cmentarza po odprowadzeniu Jurka przypominały mi się słowa z sienkiewiczowskiej Trylogii wypowiedziane kiedy zakończył się pogrzeb jednego z jej bohaterów: *"Pogrzeb miał taki foremny - mówił przechodzący oficer, bo nań też zasłużył - odpowiedział inny"*,

Jurku pozostaniesz w naszym wspomnieniu i modlitwie.

Maria i Wojtek Bobrowscy

Informacja o pożarze w Ośrodku Rodziny Rodzin na Łazienkowskiej

W nocy z 25 na 26 listopada 2013 r. w Ośrodku Rodziny Rodzin przy ul. Łazienkowskiej miał miejsce pożar. Interweniowała Straż Pożarna. Niestety, najprawdopodobniej doszło do celowego podpalenia. Największe szkody pożar wyrządził w zakrystii. Ogień w całości strawił szafę z albamami, komżami, ornatami i stułami. Próba podpalenia miała też miejsce w kaplicy, a także w sali im. Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego. Bogu dzięki, że nikt z domowników nie ucierpiał. Jednakże gdyby próba podpalenia regału z książkami w Sali Kard. Wyszyńskiego powiodła się, to mogło by się skończyć pożarem klatki schodowej odcinając od wyjścia mieszkańców.

W związku z tym wydarzeniem zwracamy się do wszystkich w Rodzinie Rodzin o szczególną czujność podczas korzystania z Ośrodka. Trzeba pilnować dokładnego zamykania drzwi wejściowych. Przede wszystkim jednak musimy zwracać uwagę na nieznaną nam osoby pojawiające się w Ośrodku. Nie bójmy się uprzejmię zapytać kim są i do kogo przyszły – a także odprowadzić je do tej osoby.

W najbliższych dniach rozpocznie się remont. Kaplica wymaga odmalowania i wymiany wykładziny podłogowej. Zakrystia wymaga prawie całkowitej odbudowy. Prosimy o wsparcie tych prac modlitwą i o współudział w wyposażeniu naszej kaplicy w szaty liturgiczne, które w całości uległy zniszczeniu. Prosimy również o pomoc przy koniecznych pracach porządkowych.

Dziękując Bogu za uchronienie Ośrodka Rodziny Rodzin przed całkowitym zniszczeniem, módlmy się także o nawrócenie tych, którzy dopuścili się tego zła.

Na podanej poniżej stronie internetowej Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Warszawie można obejrzeć fotografie zrobione przez strażaków. Adres strony:

<http://www.warszawa-straz.pl/index.php/interwencje/611-26-11-2013-pozar-w-osrodku-duszpasterskim>

Krzysztof Broniatowski

Informacja o zmianach w korzystaniu z Ośrodka Rodziny Rodzin

1. Msza Święta we środę 4 grudnia w intencji Basi Dziobak zostanie odprawiona o godz. 18.00 w kościele Wspólnot Jeruzolimskich. Wspólnoty Jeruzolimskie znając naszą sytuację zaprosiły do koncelebry, w której ze strony Rodziny Rodzin weźmie udział ks. Jerzy Limanówka SAC. Zapraszamy także na Adorację od godz. 17.00 - także do kaplicy Adoracji w kościele Wspólnot Jeruzolimskich.
2. Msza Święta w niedzielę 8 grudnia w intencji Cioci Lili będzie odprawiona w dolnym kościele o godz. 10.00
3. Prawdopodobnie także Msza Święta w dniu 29 grudnia w uroczystość Świętej Rodziny – nasze święto patronalne i Opłatek – także będzie odprawiona w dolnym kościele o godz. 10.00.
4. Rodzina Rodzin może nadal korzystać z Ośrodka, z wyłączeniem kaplicy. Pewne ograniczenia dotkną też możliwości korzystania z Sali Kard. Wyszyńskiego, ponieważ będzie ona stanowiła zaplecze remontowe dla prac prowadzonych w zakrystii i kaplicy.

Krzysztof Broniatowski

„NIE WYSTARCZY OCENIĆ PRZESZŁOŚCI, ALE TRZEBA MIEĆ AMBICJĘ TWORZENIA LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI „ St. Kard. Wyszyński.

KALENDARIUM POLSKIE

GRUDZIEŃ 2013

1 grudnia 1415 - Urodził się Jan Długosz - najznakomitszy historiograf polskiego średniowiecza (autor znakomitego dzieła „Annales” i wielu innych), dyplomata w służbie Królestwa Polskiego. Święcenia kapłańskie przyjął w 1440r. Ufundował kilka kościołów i przebudował romański kościół na Skałce osadzając w nim paulinów. Król Kazimierz Jagiellończyk powierzył mu, w 1467r., wychowanie swoich synów. Zmarł w Krakowie 19.V.1480r. Jego szczątki zostały przeniesione z katedry krakowskiej do Krypty Zasłużonych przy kościele oo. Paulinów na Skałce, co zapoczątkowało pochówki w tym panteonie narodowym.*1

2 grudnia 1942 - Mordechaj Anielewicz zakłada w warszawskim getcie Żydowską Organizację Bojową.*2

4 grudnia 1939 - Powołanie przez gen. Władysława Sikorskiego Związku Walki Zbrojnej, którego komendantem został gen. Kazimierz Sosnkowski.*2

10 grudnia 1924 - Władysław Reymont otrzymuje literacką Nagrodę Nobla za „Chłopów”. *1

12 grudnia 1422 - Zmarł pierwszy prymas Polski – Mikołaj Trąba. Był arcybiskupem halickim i gnieźnieńskim, podkanclerzym Królestwa, wybitnym politykiem, przewodniczącym polskiej delegacji na soborze w Konstancji. Urodził się ok. 1358r. w Sandomierzu. *1

27 grudnia 1918 - Wybuch Powstania Wielkopolskiego. *2

R O K 1970

12.XII.- *Ogłoszenie w radiu i telewizji komunikatu o wprowadzeniu z dniem 13 grudnia podwyżki cen.*

14.XII.- *Początek protestu robotniczego w Stoczni Gdańskiej, gdzie robotnicy zażądali cofnięcia wprowadzonej podwyżki. Fala strajków stopniowo rozlała się na inne miasta Wybrzeża, obejmując Elbląg, Gdynię, Słupsk, Szczecin, gdzie walki uliczne przybrały najbardziej gwałtowny charakter.*

15.XII.- *W Gdańsku protestujący stoczniowcy wychodzą na ulice; pierwsze ofiary śmiertelne padają pod gmachem Komendy Miejskiej MO.*

17.XII.- *Żołnierze blokujący Stocznnię Gdańską otwierają ogień do robotników, którzy przyszli do pracy; ginie kilkanaście osób.*

17.XII.- *Strajk robotników Stoczni Szczecińskiej zakończony podpaleniem przez nich budynku KW PZPR i śmiercią kilkunastu z nich w czasie walk o siedzibę MO. Trzeba zauważyć, że- o ile w Gdańsku, a potem również w Elblągu i zwłaszcza w Szczecinie mieliśmy do czynienia z walkami ulicznymi, o tyle w Gdyni-doszło do prawdziwej masakry. Wojsko i milicja ostrzelały tam bezbronnych ludzi idących rano do pracy. W sumie w Gdyni zginęło co najmniej 18 osób. Wg oficjalnych danych w Grudniu śmierć poniosło łącznie 45 osób, a 1165 zostało rannych.*

20.XII.- *Powołanie przez plenum KC PZPR na stanowisko I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka. Władysława Gomułkę zmuszono do rezygnacji. *2*

13 grudnia 1981 - Wprowadzenie stanu wojennego, który władze rozważyły już w sierpniu 1980r. Porozumienia sierpniowe i powstanie niezależnych związków zawodowych przywódcy PZPR od początku uznawali za przejściowe ustępstwo. *2

16 grudnia 1981 - Pacyfikacja kopalni Wujek w Katowicach; śmierć poniosło 9 górników. *2

31 grudnia 1982 - Zawieszenie stanu wojennego. *2

31 grudnia 1989 - Na mocy nowelizacji konstytucji przywrócona zostaje nazwa Rzeczpospolita Polska i godło: orzeł w koronie. *2

Bibliografia:

*2 - „Od niepodległości do niepodległości. Historia Polski.” Praca zbiorowa. Wyd. IPN. 2011

*1 - Wielka Księga Patriotów Polskich. Redakcja: A. Nowak, K. Ożóg, L. Sosnowski. Wyd. Biały Kruk. 2013

Opracowała Joanna Romatowska

Informacja z plenarnej sesji Rady Zrzeszeń Katolickich AW w dniu 21.10.2013r

I. Planowany program spotkania.

II. Obecnych na spotkaniu było 33 osoby będących przedstawicielami 23 wspólnot zgodnie z listą obecności.

III. Rozpoczęcia i przywitania obecnych dokonała Przewodnicząca Rady, modlitwę poprowadził nowy Asystent Rady ks. dr Ludwik Nowakowski.

Przewodnicząca Rady przedstawiła nowego księdza Asystenta Rady, który otrzymał nominację z dniem 10.10.2013r oraz podziękowano ustępującemu Asystentowi ks. dr Pawłowi Gwiazda któremu wręczono wiązanek kwiatów.

IV. Jako pierwszy z prelegentów przedstawił ww. temat O. Stanisław Przepierski.

Powiedział, że maryjna droga Ks. Prymasa Wyszyńskiego wynikała z ducha Narodu

i z testamentu Prymasa Hłonda. 8.09.1946r Prymas Hłond dokonał oddania Polski Niepokalanemu Sercu Maryi.

Było to zgodne z zachętą papieża Piusa XII, który sam w tragicznym momencie wojny, poświęcił cały świat Niepokalanemu Sercu Maryi w dniu 8.12.1942r i zachęcał Episkopat do podobnego aktu w swoich krajach.

Myśl o odnowieniu Ślubów Jana Kazimierza pojawiła się podczas pobytu Ks. Prymasa

w więzieniu w Prudniku. Dalsze dzieje związane z przewiezieniem do Komańczy umocniły to przekonanie. Brakowało tylko podmiotu, który mógłby tego dokonać, bo nie było już króla, prymas Polski był w więzieniu, legalny Rząd na emigracji. Z tego nasuwał się wniosek, że Śluby podjąć ma cały Naród.

26.08.1956r. na Jasnej Górze przeszło milionowa rzesza przedstawicieli Narodu powtarzała Matce Bożej słowa odnowionych Ślubowań. Wołano przy tym „Przyjdź do nas” gdyż nie wszyscy, którzy chcieli, mogli przybyć na Jasną Górę. Powstała więc myśl, aby Matka Boża przyszła do narodu w swoim cudownym wizerunku (peregrynacja).

Aby treść Ślubów mogła się realizować w życiu narodu, przygotowana została 9-letnia Wielka Nowenna przed Tysiącleciem chrześcijaństwa w Polsce w 1966r. Każdy rok miał swoje hasło wyrażające zadania do wcielenia, aby możliwie jak najlepiej przygotować się na tak doniosły Jubileusz.

Peregrynacja odbywała się w diecezjach i po parafiach przez małe obrazy Jasnogórskiej Ikony. Przynosiła wiele łask i nadszpiewanie wielkie owoce przemiany ludzi.

Spotkało się to z wrogim działaniem władz kraju, które zatrzymały Obraz podczas peregrynacji i dokonały jego aresztowania. W latach 1966 -72 Obraz był więziony.

Nie przerwało to jednak dalszej peregrynacji po diecezjach z pustą ramą, ewangeliarzem i świecą.

Ks. prałat dr Józef Górzyński przybliżył założenia przewidywanej peregrynacji obrazu Matki Bożej w Jasnogórskim Wizerunku Nawiedzenia w Archidiecezji Warszawskiej.

Peregrynacja kopii cudownego obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w AW przewidywana jest od 14.06.2014 do czerwca 2015r

W sobotę 14 czerwca 2014r w Katedrze Warszawskiej nastąpi duchowe przygotowanie kapłanów. Uroczysta inauguracja będzie mieć miejsce następnego dnia w niedzielę 15.06.2014r w Piastowie na stadionie na którą zaproszeni są wszyscy.

Hasłem peregrynacji będzie: „Odnówić Śluby nasze chcemy Maryjo”

Hymnem pieśń pt. „Śluby Jasnogórskie” ze słowami zawartymi w haśle.

Z Obrazem peregrynować będzie ewangeliarz i świeca.

Pomocą w duchowym przygotowaniu jest aktualnie trwająca 9-cio miesięczna nowenna przed przyjęciem kopii Ikony Czarnej Madonny. Rozpoczęta została 25.09.2013r w dniu Bł. Władysława

z Gielniowa, Apostoła i Patrona Warszawy. Na każdy miesiąc zostały przygotowane rozważania oparte na strukturze Ślubów Jasnogórskich.

Nowenna przeprowadzana jest w każdej parafii. Chodzi w niej o:

- wspólną refleksję nad Ślubami Jasnogórskimi i naszą za nie odpowiedzialnością,
- przypomnienie nauczania Sł.B. Prymasa Wyszyńskiego i Bł. Jana Pawła II,
- rachunek sumienia z naszego stosunku do Ślubów,
- przygotowanie do odnowienia Aktu oddania parafii Matce Kościoła.

W świątyniach każdej parafii powinien być widoczny tekst Ślubów Narodu oraz podejmowane różne inicjatywy jak np. rekolekcje maryjne, odnawianie aktu ofiarowania itp.

V. Wybory na Przewodniczącego Rady i Sekretariatu na kadencję 2013-15

Na Przewodniczącego Rady zgłoszone zostały następujące osoby, które uzyskały wymienioną obok liczbę głosów:

1. Elżbieta Gołąb - 9 głosów,
2. Jan Szymczyk - 11 głosów,
3. Stanisława Wawrzyńczak -13 głosów.

Na członków Sekretariatu zgłoszone zostały następujące osoby, które uzyskały wymienioną obok liczbę głosów:

1. Aldona Konkiet - 23 głosy,
2. Krzysztof Woźniak - 31 głosów,
3. Elżbieta Żurek - 12 głosów.

Do Sekretariatu weszły następujące osoby:

1. Elżbieta Gołąb
2. Aldona Konkiet
3. Jan Szymczyk
4. Krzysztof Woźniak

W załączeniu 2 protokoły Komisji Skrutacyjnej.

VI. Spotkanie modlitewne dla wszystkich członków zrzeszeń odbyło się w piątek 15 listopada

2013 r. w Sanktuarium św. Andrzeja Boboli, ul. Rakowiecka 61 Rozpocznie Mszą św.

o godz. 19.00

Opracował: Edward Romanik

OGŁOSZENIA RODZINY RODZIN

TERMINY STAŁE

spotkań na Łazienkowskiej:

wtorki

godz. 18.30 w sali Kard. Wyszyńskiego

spotkania dla młodzieży gimnazjalnej i licealnej

ks. Zbigniew Kapłański Tel. 22 625 31 10

wtorki I i III godz. 20.00 - Spotkania grupy M.B.

Niepokalanej na Łazienkowskiej

wtorek II i IV godz. 20.30 spotkania dla mężczyzn

„Teologia dla mężczyzn” ks. Zbigniew Kapłański

środy

godz. 17.00 **Adoracja Najświętszego**

Sakramentu

godz. 18.00 **Msza Święta, nabożeństwo do MB**

Nieustającej Pomocy

godz. 19.30 **spotkania dla studentów**

(i powyżej) ks. Z. Kapłański

piątki II i IV

godz. 19.30 spotkania **grupy św. Józefa**

Kontakt: Elżbieta Nitka 504 121 159

piątki III

godz. 19.00 spotkania **grupy św. Feliksa**

Kontakt: Krzysztof i Anna Broniatowscy 604 984 754

pierwsze soboty

godz. 10.00 Msza św. – **spotkanie Opiekunów**

kontakt K. Broniatowski 796 626 362

III niedziela miesiąca

godz. 13.00 – 16.00 spotkanie **grupy im. Marii**

Wantowskiej

godz. 16.00 – **Msza św.**

Kontakt: Beata Gadomska 605 079 812

IV niedziela miesiąca

godz. 10.00 - **Msza św.**

spotkania **dzieci szkoły podstawowej**

spotkania młodzieży gimnazjum i liceum

kontakt: Jolanta Sokółowska

<jolanta.sokolowska@gmail.com>

spotkania rodziców tych dzieci i spotkanie

grupy M.B. Wychowawczynie

kontakt: Katarzyna i Michał 501 155 952

Grupa Młodych Małżeństw Matki Bożej

Niepokalanej - zapraszamy też z małymi dziećmi.

Kontakt: Nell i Wojtek: 603 226 406

OŚRODEK RODZINY RODZIN

ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa

tel./fax. (22) 621 02 82

ks. Feliks Folejewski SAC

03 – 802 Warszawa ul. Skaryszewska 12

Tel. 22 818 27 51; tel. k. 698 095 343

Ks. Zbigniew Kapłański

ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa

Tel. 22 625 31 10

SPOTKANIA OKOLICZNOŚCIOWE:

4 grudnia środa, godz. 18 Msza św. za c. Basię Dziobak zostanie odprawiona w koncelebrze w Kościele Wspólnot Jeruzolimskich.

8 grudnia niedziela, godz. 10 Msza św. za c. Lilę odprawiona zostanie w Dolnym Kościele.

29 grudnia w uroczystość Świętej Rodziny – święto patronalne i Opłatek Rodziny Rodzin – Msza św. będzie odprawiona w Dolnym Kościele o godz. 10.00, po Mszy św. Opłatek

Indywidualne zaproszenia

Jeśli ktoś jeszcze pragnie zaprosić Matkę Bożą w Jej Jasnogórskim wizerunku do swojego domu prosimy o kontakt.

Serdecznie zapraszamy!

BIULETYN RODZINY RODZIN

Redakcja: Grupa św. Józefa

Elżbieta Nitka: enitka@op.pl

Małgorzata Kowalik: Tel. 602 616 732

malgorzatakowalik2@gmail.com

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz zmiany tytułów nadesłanych tekstów.

Od redakcji: Pragniemy, aby „Biuletyn Rodziny Rodzin” był także łącznikiem między naszymi grupami i rodzinami, abyśmy żyli wspólnotą. Chcielibyśmy informować o życiu i pracy w naszych grupach, wymieniać doświadczenia wynikające z comiesięcznych spotkań.